

Wieliczka – Kaplica św. Antoniego.

# TURYSTA w POLSCE

ROK III. • NR. 7 • KRAKÓW – WARSZAWA • LIPIEC • 1937

# WYWCZASY W DOMACH L. P. T.

Wakacje, urlop, spędzone na letnisku, to dopiero pełnia wypoczynku i wywczasów.

Prawdziwy jednak turysta nie zadawala się jedynie próżnowaniem, dobrym łóżkiem, smacznym jedzeniem, słońcem, i wodą, lecz chce ponadto zwiedzać okolicę, odbywać wycieczki, poznawać nowe osobliwości i nowe oglądać widoki.

Dlatego też zamiłowany turysta najchętniej spędzi swe letnie wywczasy w takich miejscowościach, gdzie znajdzie odpowiednie pomieszczenie, a charakter okolicy pozwoli mu na czynienie większych lub mniejszych wypadów.

Dwie idealne pod tym względem miejscowości w Karpatach — Sławsko i Sianki — stoją do dyspozycji chętnych. Obok gór, rzeki, słońca i innych zalet, posiadają one szczególną atrakcję w postaci hoteli turystycznych Ligi Popierania Turystyki, w których Liga urządza przez cały sezon letni tanie pobyty ryczałtowe, połączone ze specjalnymi udogodnieniami komunikacyjnymi.

W tej chwili zostały uruchomione pobyty ryczałtowe w Siankach, w Sławsku, oraz w schron. P. T. N. pod Pikujem. Sianki to urocza miejscowość położona w pobliżu przełęczy Użockiej, na wysokości 840 m n. p. m.

Hotel turystyczny Ligi w Siankach jest pięknym stylowo urządzonym budynkiem położonym na śródleśnej polanie w odległości ok. 500 m od stacji kolejowej, wyposażonym w bieżącą wodę, centralne ogrzewanie, piękne sale restauracyjne i werandy, łazienki etc.

Ryczałtowa oplata za 10-dniowy pobyt wynosi zł 40.50, obejmując mieszkanie z całkowitym utrzymaniem, wycieczki etc. Wykupujący ryczałt otrzymuje ponad to 75% zniżkę kolejową z miejsca zamieszkania do Sianek i z powrotem, używalną w ten sposób, że przejazd tam następuje ze zniżką 50%-wą, a powrót jest bezpłatny.

Sianki jako turystyczna baza wypadowa mają położenie znakomite. Leżąc w bezpośredniej bliskości grzbietu głównego Karpat, pozwalają na wędrówki tym grzbietem bez mozolnego podchodzenia dolinami. Najbardziej atrakcyjnym celem tych wycieczek będzie położona na zachód od Sianek grupa górska Halicza (1.335 m), budową swą tworząca Czarnohorę w miniaturze, oraz położona na wschód grupa Pikuja (1441), najwyższego szczytu Bieszczadów, w której stoi dobrze zagospodarowane schronisko Przemyskiego Twa Narciarzy. Przez Pikuj wiedzie główny szlak karpacki do Klimca, Ławocznego i Sławska, łącząc Sianki z drugim ośrodkiem, zagospodarowanym przez Ligę.

W Sławsku istnieje, jak wiadomo, komfortowy i wielki hotel turystyczny Ligi, zbudowany wprawdzie z myślą o sezonie zimowym, w uwzględnieniu słynnych i znakomitych terenów narciarskich Sławska, który jednak i w lecie jest doskonałym punktem dla spędzenia wywczasów. Komfortowe urządzenia tego hotelu, łazienki, wodociągi, duże sale towarzyskie i restauracyjne, czynią pobyt w hotelu Ligi szczególnie przyjemnym.

Sławsko jako punkt turystyczny ma również doskonałe położenie, gdyż otoczone szczytami Trościana (1.235 m), Zielonego Wierchu, Wysokiego Wierchu (1.245 m) i i., umożliwia urządzanie pięknych, jednodniowych wycieczek, jak również i dalszych wypraw w niedalekie a tak malownicze Gorgany.

Warunki ryczałtów w Sławsku, oraz w schronisku pod Pikujem skonstruowane są na identycznych podstawach jak ryczałty w Siankach.

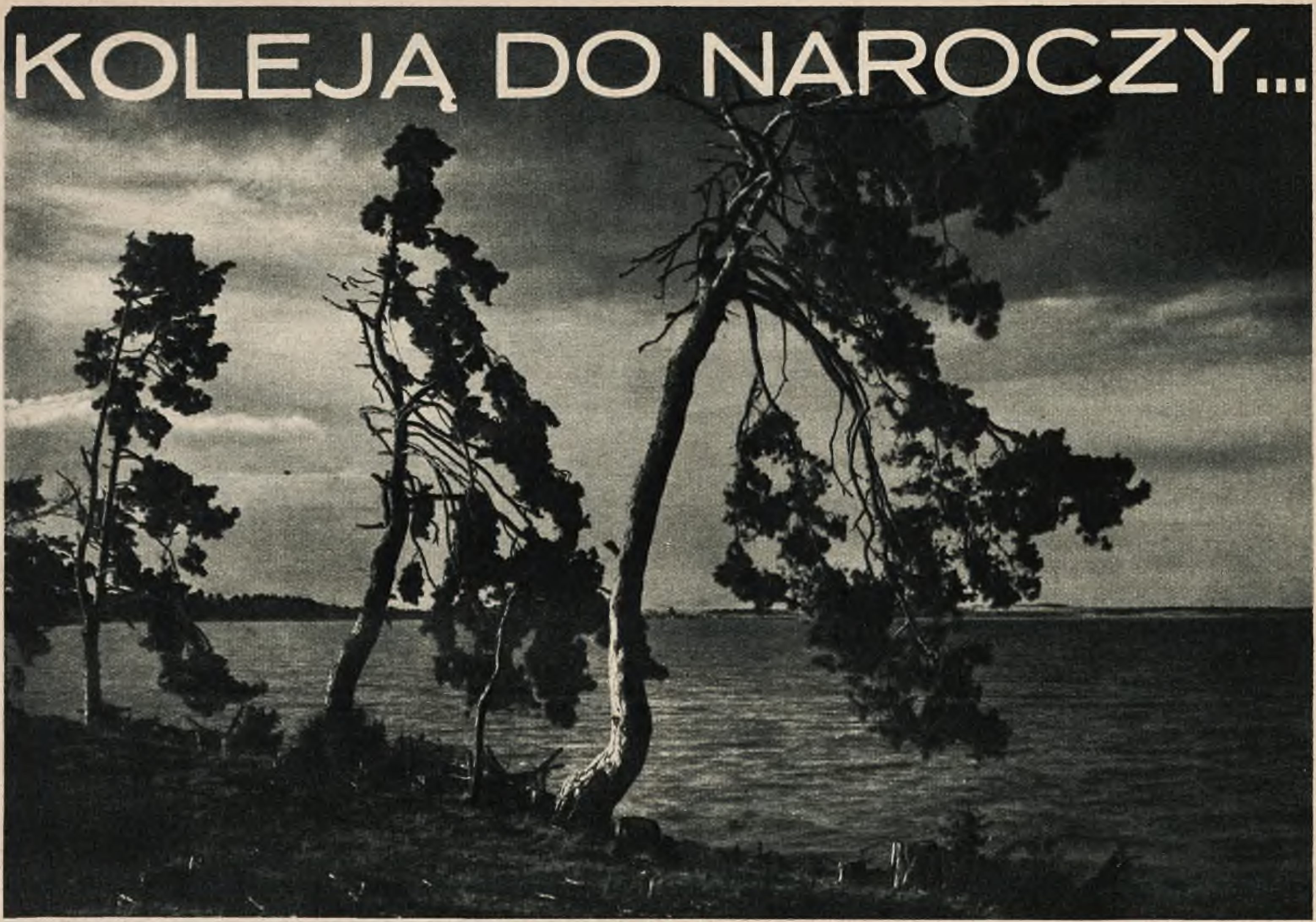
Informacji w sprawach ryczałtów udziela i zgłoszenia przyjmuje z ramienia Ligi Popierania Turystyki Związek Propagandy Turystycznej miasta Warszawy, pl. Teatralny róg Wierzbowej.

Obok powyższych pobytów ryczałtowych, można oczywiście korzystać z obu hoteli Ligi zarówno na dłuższy pobyt, jak i przelotnie, podczas wycieczek. Dzięki swym nowoczesnym urządzeniom stanowią one szczególnie miłe ośrodki ruchu turystycznego i wypoczynkowych pobytów.



*Bieszczady są nie tylko w zimie, ale także i w lecie nader wdzięcznym terenem turystycznym.* Fot. Mgr. T. Dohnalik.

# KOLEJĄ DO NAROCZY...



*Jezioro Narocz — „morze ziemi wileńskiej".* Fot. J. Bułhak.

(Reportaż z uroczystości otwarcia kolei wąskotorowej.)

To tylko cztery kilometry kolejki wąskotorowej — mówił J. E. ks. Arcybiskup Jałbrzykowski — ale jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że Polska utrwala się, Polska rośnie, Polska prosperuje..."

Wielkie słowa, które właściwie nie wymagają komentarzy. Tu cztery kilometry, tam piętnaście, gdzie indziej znów dwadzieścia pięć. Gdy rok kalendarzowy się kończy, przybywa Polsce kilkaset kilometrów kolei żelaznych, tego najżywotniejszego środka komunikacji, bez którego o rozwoju kulturalnym czy ekonomicznym nie może być mowy.

Cztery kilometry wąskotorówki — uśmiechnie się pobłażliwie czy ironicznie mieszkaniec stolicy, słusznie uważający koleje wąskotorowe za przeżytek. Nie są one jednak przeżytkiem tym na Kresach Wschodnich, gdzie brak środków komunikacji dotkliwie daje się odczuć. Toteż inicjatywa Ligi Popierania Turystyki — instytucji, która dała Polsce już nie jedną pożyteczną inwestycję, — poszła tu we właściwym kierunku. Narocz — Morze Wileńskie, największe jezioro Polski, — posiada począwszy od dnia 5 czerwca komunikację kolejową.

A nie jest ona znów tak zła, jakby się zdawało. Dotychczas „Morze Wileńskie" dostępne było tylko dla ludzi zahartowanych na trudy. Około 10 godzin trwała podróż z Wilna do Kobylnika, stąd zaś owe 4.300 metrów trzeba było brnąć po bezdrożach. Obecnie jedzie się z Wilna zaledwie 4 godziny (licząc w to już przesiadanie w Łyntupach z pociągu normalnego na wąskotorowy), przy czym kolejka podwozi nas do samego brzegu jeziora, tuż obok schroniska szkolnego i przystani Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Kolejka ta należy do najbardziej malowniczych w Polsce. Niektóre jej partie (szczególnie około Olszewa), przypominają jako żywo Czarny Las albo Wogezy. Tor wije się serpentynami po wysokim nasypie, wśród gęstego boru, przeskakuje wąwozy, na których dnie płyną rzeczki o rwącym prądzie. W rzeczkach tych znajdują się ponoć nawet pstrągi.

Ostatni odcinek kolejki z widokiem na Narocz jest wprost przepiękny. Dla tego jednego widoku warto tu przyjechać. Mała stacyjka utrzymana w stylu, a zbudowana z... pudeł wagonowych, zmienionych do niepoznania, — harmonizuje z otoczeniem. Dalej rozciąga się już 80 z górą kilometrów kwadratowych przestworu wodnego, po którym płyną raźnie motorówki, żaglówki, łodzie, kajaki...

Budowa kolejki, prowadzona przez inżyniera Zaboklickiego, ukończona została w rekordowym tempie 3 miesięcy, za cenę 70 tysięcy zł, z czego około 60% dało Ministerstwo Komunikacji, resztę zaś Liga Popierania Turystyki. Kierownik ekspozytury wileńskiej L. P. T. inż. Szlachtowski, jeden z wybitniejszych kolejowców polskich, miał pieczę nad całością i energią swoją przyczynił się niewątpliwie do rychłego ukończenia kolejki, która zaczęła działać właśnie w początkach sezonu.

Władze kolejowe, z dyrektorem okręgu wileńskiego, p. płk. Głazkiem na czele oraz p. Szelichowski z Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji, czynili co mogli, by skromna uroczystość nabrała właściwego, serdecznego wyrazu. Sekundowało im dzielnie szkolne kuratorium wileńskie. Że zaś dyrekcja wileńska kolei państwowych należy do najsprawniejszych w państwie, więc udało im się to w zupełności.

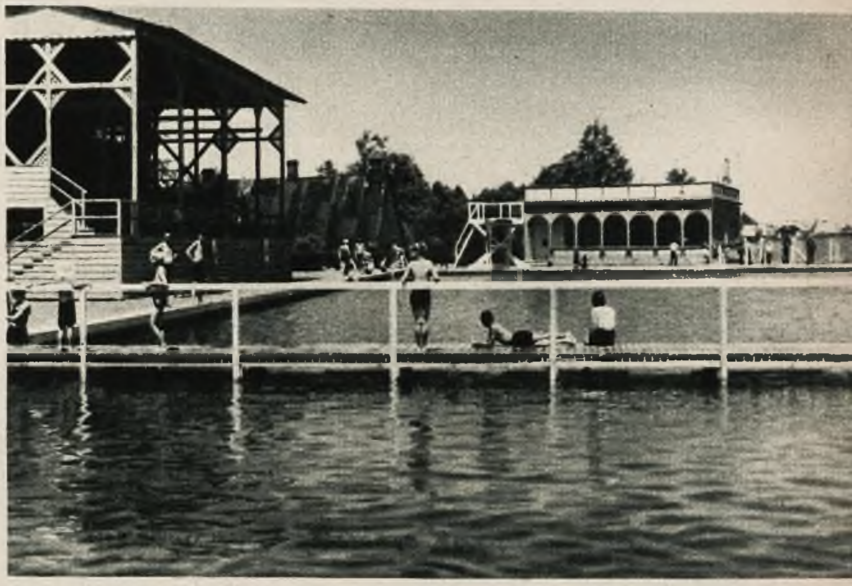
Kolej nad Narocz otwiera dla turystyki w tych stronach nowe horyzonty. Zbliża Narocz do Polski i udostępnia „morze ziemi wileńskiej" prawdziwie szerokim sferom z całego kraju.

Toteż sprawozdanie niniejsze śmiało zakończyć możemy słowami szanowanego, kochanego i czczonego Arcypasterza Wileńskiego „W górę serca". *Jim Poker.*



*Schronisko szkolne nad Naroczą.* Fot. J. Bułhak.

# PO SŁOŃCE,



*Andrychów — basen kąpielowy*

Bo to się zwykle tak zaczyna, że nigdy nie wiesz skąd i gdzie" — strzeli ci pomysł do głowy — jedziemy za granicę! Przeważnie każdy zapada na tę południową chorobę już w okresie Nowego Roku, zazwyczaj przy kieliszku „madery", życząc sobie szczęśliwego i miłego Nowego Roku. Wówczas to mówi się: „O, w tym roku to już inaczej się urządzę, zobaczycie. Pojadę za granicę, gdziekolwiek, byleby tylko wyjechać za rogatki naszego kraju, ażeby wreszcie odetchnąć innym powietrzem, innymi ludźmi. A później, gdy wrócę, o nic się nie zapytam, tylko wrócę pewien nowych sił i nowych wrażeń".

Na tych to wzniosłych słowach kończy się pierwszy akt szału podróżniczego. Atak pomału mija i dni dalej spokojnie płyną sielskim anielskim korytem domowym. Dopiero, gdy 1 luty zbliża się, wracamy do wspomnianego tematu, tak przez nas ulubionego. W głębi duszy przeprowadzamy agitację pod hasłem „oszczędzaj" — „szkoda pieniędzy"! Lecz niestety — hasło rzucone do głębi duszy jest piękne, podniosłe, lecz niewykonalne. Sięgamy zatem do rubryki: „rozchód". W zeszłym miesiącu było tyle wydatków, był przecież Sylwester, karnawał, była też i koszula frakowa, że trudno było coś zaoszczędzić. A zatem ten miesiąc nie wchodzi w rachubę. Po prostu prolongujemy go na następny miesiąc. Trudno przecież, trzeba się z tym jednak pogodzić. Ale na przyszły miesiąc musimy przynajmniej dwa razy tyle zaoszczędzić i odłożyć na wymarzoną podróż po słońce, które łączy narody dewizami i winem.

Na razie skupiamy się tylko w jednym kierunku, tj. poświęcamy się tylko propagandzie. W biurze, w urzędzie, u znajomych, w kółku kochanej rodzinki, uprawiamy żywą propagandę turystyczną. Głosimy, że tak pięknego morza jak koło Capri nie widzi się nigdzie na świecie. I właśnie w tym roku jedziemy do tej „dziury", ażeby nieco odpocząć. Rodzinka, koledzy, znajomi w jednej sekundzie bledną. Momentalnie są uprzejmiejsi. Szef biura, który normalnie nie wdaje się w żadne dysputy z podwładnymi, od tej chwili jest inny i szanuje danego współpracownika. Jest miły, a nawet uroczy. Uśmiecha się żartobliwie pod nosem. Ba, nawet wyciąga papierośnicę i częstuje!! Oto widzimy pierwszy wpływ zagranicy. Z otoczenia tego każdy zadaje pytania, każdy chciałby dowiedzieć się, którędy się jedzie, na których stacjach pociąg zatrzymuje się — czy wagony są wygodne, czy we włoskich wagonach w toalecie jest mydło i ręcznik.

Z powagą i dostojną miną każdemu należy udzielić wyczerpujących wyjaśnień, choćby się zielonego pojęcia nie miało o turystyce w słonecznych krajach. Na zapytanie: Jak z paszportami i pieniądzmi należy zrobić? — powinno się krótko odpowiedzieć: To jest najmniejsze głupstwo, to jest bagatela. Najważniejsze to są te wstrętne upały. Wówczas rozmowa skierowana jest na słupek rtęci w termometrze. Na ten temat można dyskutować całymi godzinami, a przy tym równocześnie można chłodzić zapał kolegów. Po wyczerpaniu całej wiązanki pytań należy dodać: Boże, Boże, żeby ten czas jak najszybciej zleciał, by móc już jutro wyrwać się z tych obrzydliwych ścian, od tych biurek, od tych papierów i stron. W tej chwili chór kolegów kiwając głowami, dodaje: O tak, o tak, masz rację!...

Po skończonym urzędowaniu nie zaszkodzi wpaść do biura podróży. To nawet jest wskazane i konieczne, tak samo jak należy przed obiadem wpaść do knajpki na małą kanapeczkę i coś jeszcze!... To dodaje większego apetytu i podrażnia podniebienie turysty. W biurze podróży na widok wchodzącego gościa wszyscy kłaniają się w pas. To jest przecież takie miłe! Momentalnie ma się wrażenie, że się już jest za granicą. Padają słowa: Czym możemy służyć, do usług szanownego pana. — Jutro wyjeżdża nasz „Batory" na Wyspy Kanaryjskie, a pojutrze „Polonia" odpływa po promieniste racje słońca na Sycylię, a za trzy dni...

— Ja prosiłbym o prospekty — odzywa się głos.

— W tej chwili służymy panu dyrektorowi — odpowiadają chórem urzędnicy w biurze podróży. Panie dyrektorze, tu są Włochy, tu prospekcik o Grecji, a przy tym chcielibyśmy zaznaczyć, że w tym roku jest najcudowniejszy zbiór wina w Grecji i radzimy wybrać się stanowczo tylko do Grecji. A tu znowu mamy efektowny prospekt o Francji — pan szanowny na pewno będzie w tym roku na wystawie paryskiej — któżby nie był. Cała Polska przecież wybiera się, a zatem radzimy zrobić z Paryża mały wypadzik do Szwajcarii, a później może przez Austrię do Jugosławii. Dodać jeszcze musimy, że dajemy duże zniżki — nasze biuro podróży jest znane na całym świecie, a szanowny pan mógł się już niejednokrotnie przekonać, podróżując za granicę.

Blady człowiek, tj. nasz urzędnik państwowy, spokojnym głosem dodaje:

— Na razie te prospekty odpowiadają mi i w wolnych chwilach przeglądnę je. Widzę, że panowie wyczuwacie myśli klientów. Te same kraje miałem na myśli. A teraz jeszcze zapytam się, od której wasze biuro jest otwarte?

— Od ósmej do pierwszej i trzeciej do siódmej — proszę szanownego pana, ale pocóż szanowny pan ma się trudzić osobiście, wystarczy zatelefonować, nasz numer jest 197-56. O każdej porze proszę dzwonić, bardzo prosimy i polecamy się łaskawej pamięci — do usług szanownego pana — padam do nóżek — sługa uniżony!

Jest obiad. Nagle słychać uderzenie noża o stół i przeraźliwy głosik: Już tyle razy mówiłam ci, że przy obiedzie nie czyta się, zawsze byłeś i jesteś źle wychowany. Na te bzdury masz czas później, możesz je czytać w biurze. Teraz masz jeść, a Włochy ci nie uciekną.

Blady człowiek odłożył prospekty. Spojrzał tylko na swoją małżonkę i pod nosem dorzucił: Już wyobrażam sobie tę naszą podróż, już się wcale dobrze zaczyna... Lepiej rzucić to wszystko i najlepiej zostać w domu. Człowiek przynajmniej nie będzie się kompromitował za granicą.

— Cicho! — pada tylko jedno słowo i cisza zalega komnaty. Ta cisza trwa znowu do pierwszego. Ten błogi spokój przerywa ostatniego dnia miesiąca słodki szczebiot małżonki: Kapelusza nie mam, suknia mi się drze na strzępy, a ty...

I znowu mija miesiąc. Blady człowiek odłożył tylko w myślach pierwszą zaoszczędzoną kwotę. Za to zbiór prospektów powiększył mu się dwukrotnie. Biuro podróży zawsze pamięta o swym miłym kliencie. Blady człowiek jest bezpłatnym prenumeratorem wszystkich możliwych prospektów całego świata. Obecnie przysłano mu prospekt o Anglii, dwa jeszcze prospekty o Szwecji i jeden o Finlandii...

— Co robić? — szepnął — tylko dokąd jechać i co wybrać?

W biurze odbywają się narady. Nawet woźny towarzyszy w myślach blademu człowiekowi po mapie Europy. Chciałbym jakoś doczepić się do swego przełożonego, chciałbym chociaż schować się do walizki, ażeby choć kawałeczek świata zobaczyć. Lecz cóż... Miesięczne narady zostają przerwane w dniu wypłaty pensji. Ołówek, który jeszcze w dniu wczorajszym kreślił trasę po Europie, dziś musi spełniać podrzędniejszą rolę. Ołówek ten stawia teraz cyfry i słowa:

Mieszkanie — 120.— zł, mleko — 14.50 zł, gaz 7,50... Po dziesięciu minutach ołówek ze zmęczenia łamie się. Łamie sobie również głowę i jego właściciel. Więc z mojej podróży nici — mruczy pod nosem. Tak sobie obiecywałem, tak się cieszyłem. Co teraz zrobić, przecież mam tyle zobowiązań wobec kolegów. Kazikowi miałem przywieźć z Wenecji portfel, szefowi z Wiednia — papierośnicę, koledze z III wydziału zapalniczkę z Paryża, żona znowu zaciągnęła dług wdzięczności wobec mojej szefowej w postaci pięknego lisa z Paryża. Co ja teraz pocznę — spalę się ze wstydu! A też i co powiedzą o mnie w biurze podróży? Przecież otrzymałem 27 prospektów i to gratis! Ale mam jeszcze jedno wyjście. Ten człowiek mnie uratuje, on mi dopomoże. Za wszelką cenę muszę pojechać za granicę! A zatem do czynu:

— Hallo, Hallo — czy pan Drabi? Ach, uszanowanie panu. — Mam małą prośbę — maleńką taką. Otóż jak panu pewno wiadomo, wyjeżdżam za granicę — tak za granicę — no oczywiście, że za granicę i teraz przy obliczeniu skonstatowałem, że brakuje mi 1000 zł — pan rozumie drobiazg, 1000 złotych — co? — co pan mówi? Wyraźnie przecież mówię 1000 złotych. — Mogę wystawić panu 10 weksli po 100 zł — co? — kto to zapłaci? — no ja — też pytanie! że co? co pan mówi? — czy nie wystarczy Poronin, lub Raba Wyżna? Dziękuję panu za wskazówki. — Ja



*Wodospad Bukowca w Pasiecznej nad Bystrzycą.*

Fot. H. Poddębski.

# RYBY i GRZYBY



*Nowoczesny park kąpielowy i pływalnia w Wiśle na Śląsku.*
Fot. T. Kubisz.

wiem dokąd mam pojechać — więc? — co? Szczęśliwego pobytu w Myślenicach! Wobec tego do widzenia panu — w banku dadzą mi, ile zechcę! Bezczelny!...

Przedostatni akt: Prowadzony jest tylko monolog. „Dialog" trzymając w ręce prospekty zamilkł.

— Więc tak mnie łudziłeś? Od roku obiecywałeś mi Capri, wieżę w Pizie, gondolę w Wenecji, kapelusz w Paryżu i teraz chcesz się w ostatniej chwili wykręcić? Widziałam od dawna, że jesteś egoistą, samolubem, ale teraz to zobaczysz. Ja ci pokażę. To ja staram się o ciebie, obszywam, dbam o bieliznę, o skarpetki, a ty w ten sposób chcesz mi się odwdzięczyć? Wobec tego ostatnie stawiam pytanie: decyduj się! — Krynica — Zakopane, czy Jastrzębia Góra? Co ty mówisz, że tam też kosztuje?... Ach, ach, ach!...

Blady człowiek sięgnął po chusteczkę — zamaczał ją w szklance zimnej wody i otarł nią jej skronie. Przyszła do siebie! Wzburzona jedynie pierś unosiła perkalikową suknię. Minęły trzy dni...

* * *

Przez małe szybki w oknach pokrytych organtyną wdarły się promienie słońca. Wokoło rozlegał się jakby cichy szum morza. Monotonię tę przerwał nagle jakby ryk syreny okrętowej. Żona bladego człowieka zerwała się na równe nogi, stanęła i bojaźliwym głosem zapytała: — Janku, czy w tej chwili mijamy już Sycylię?

— Nie, najdroższa. Jesteśmy zakotwiczeni — osiedliśmy na mieliźnie, jesteśmy w tej chwili w Kaczym Dole. Ta syrena okrętowa to jest nasza „krasula", która wydała przed chwilą ryk, a od której mamy codziennie świeże mleczko. A ten szum morza, który słyszałaś, to jest szum skrzydeł naszych kochanych muszeczek!... Spójrz teraz przez okno. Czyż nie jest tam pięknie? Popatrz, tu zamiast Tybru płynie nasza piękna polska rzeka. — Widzisz jaka czysta, a jak się pieni. A tam dalej, ta łąka nasza z kwiatami polnymi, a za nią jeszcze las. Popatrz, czy widzisz tam grzyby, poziomki, borówki, pomyśl, ile zyskałaś na tym, że nie wyjechałaś na południe. Zastanów się przez chwilę. Przecież na Capri nie miałabyś ani grzybów, ani malin, ani poziomek, a tu masz wszystko czego tylko zapragniesz.

— A czy sklep z kapeluszami też jest tutaj?

— Tu nie ma dziecino, ale w Krakowie są setki. Po powrocie zaprowadzę cię już nie na wystawę paryską, ale na wystawę z kapeluszami. Wybierzesz sobie model, jaki ci się będzie podobał, a zapewniam cię, że będzie ci w nim do twarzy, bo już jesteś opalona.

— Więc dobrze, cieszę się teraz, że jesteśmy z dala od ludzi, od huku i gwaru ulic. Tylko zrób mi jedno: jeszcze dziś musimy wysłać kartki do znajomych, ażeby ich w szał wprowadzić. — Napiszemy im serdeczne pozdrowienia z kraju słońca, mleka kwaśnego i poziomek — z „polskiego Capri".

— A dopisz szefowej, że zamiast lisa otrzyma piękny sznur — grzybów!...

* * *

W dziesięć dni później blady człowiek otrzymał list z biura podróży: Przypadkowo dowiedzieliśmy się o pobycie WPana w tym uroczym letnisku. Cieszymy się niezmiernie, że WPan wybrał właśnie tę miejscowość i pozwalamy sobie przesłać prospekt po Beskidzie. Sądzimy, że WPan żywo zainteresuje się nim i w przyszłym roku również odwiedzi te strony. Równocześnie pozwalamy sobie nadmienić, że dla wnuczka WPana już zbieramy prospekty zagraniczne. Być może, że za lat 30-ci koniunktura dla urzędników państwowych poprawi się i wnuk WPana będzie naszym miłym klientem...

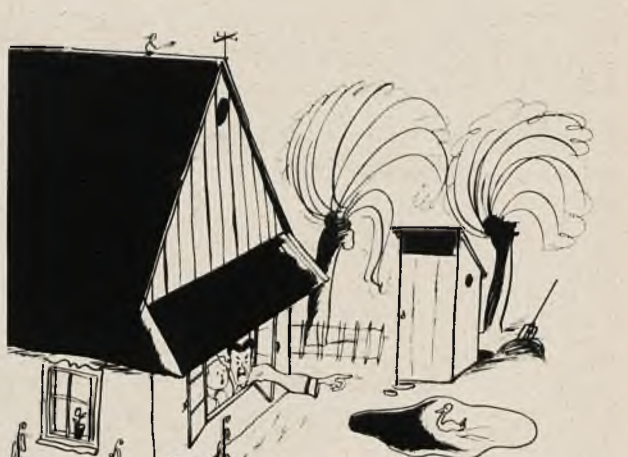
*A. Wasilewski.*




*I to pachnie i to nęci...*
Rys. A. Wasilewski




*Marzenia „zaśniętej" głowy...*
Rys. A. Wasilewski



*Trzy razy plan mój odmienił się złoty*
*jak w tym Grajdołku rozbiłem namioty...*
Rys. A. Wasilewski



# ZIEMIA RADOSNA

*„Święto Gór" gromadzi przedstawicieli wszystkich regionów karpackich.* Fot. H. Schabenbeck.

Ziemie naszej Ojczyzny, płaskie i otwarte na przestrzał z zachodu na wschód ogranicza od południa olbrzymi łańcuch gór. Sześćsetkilometrowym pasem stożą się wierzchołki Karpat, podzielone na wyniosłe wierchowe gniazda i skromne wzniesienia szumiące lasami, rozczłonkowane w splątaną sieć grani, w szeregi pagórów spływających falującą krainą ku północy. Zacząwszy od wschodu, po praborach i bujnych połoninach Huculszczyzny, po skalistej twierdzy Tatr, po Babiej Górze, dumnej samotnicy i Pilsku, zaczyna się pogórze pełne umiaru, harmonii i wdzięku. Nie pragnie straszyć wyniosłością ani dzikością, jest przyjazne ludziom spieszącym ku niemu. Do twarzy mu z tą pogodą i rozweselającym czarem. To Beskid Śląski.

W lecie wspaniale zielony, pachnący kwiatami, żyje w zgodzie z osiedlami położonymi w jego wnętrzu. Darzy ich mieszkańców świetnością pierwotnych skarbów, będąc zarazem oazą odpoczynku, krynicą zdrowia i uciechy dla całego obszaru śląskiego. O każdej porze roku jest przystanią dla ludzi uciekających od dymiących hałd, rozdygotanych i huczących maszyn, od brutalnej tyranii wielkiego przemysłu. Zimą zamienia się w raj dla narciarzy, jesienią żegna się z uchodzącym rozkwitem życia krzykiem płonących buków, złotem traw spalonych, fioletem lasów brzozowych.

Trzeba przyznać, że niezgorzej wyszedł na przydziale do ziemi której stróżuje. Nie zapomniano o nim w nawale spraw targających ziemią śląską. Zrobiono wszystko, by go udostępnić ludziom, ochroniono wszystko co cenne z jego bogactwa, ułatwiono zapoznanie się z jego pięknością, nie tykając jej korzeni. Nikt zmierzający ku śląskim górom nie musi tłuc się po bezdrożach lub wertepach, gdzie indziej zwanych szosami, skromny wędrowiec odnajdzie schludne gospody i schroniska, wymagający turysta śliczne hotele. Automobilista wyżyje się na sto procent na asfaltach rozciągających się nie na miarę chodnika miejskiego, lecz na setkach kilometrów pospieszając ku błękitnym górom przez ziemie zagospodarowane wzorowo, przez czyste miasteczka i wsie, słowem przez połać Polski naprawdę radującej oko Europejczyka, wprawiającej w dumę rodaka.

U podnóża Beskidu śląskiego, na skłonach zboczy i we wnętrzu wpadowych dolin rozsiadły się uzdrowiska, niedawno ciche wsie, dzisiaj znakomite stacje klimatyczne, dobrze uzbrojone na przyjęcie najbardziej wybrednych gości. Któż nie słyszał o Ustroniu lub Bystrej, który z literatów lub malarzy nie leczył starganych nerwów w Jaworzu, któż wreszcie nie wie o istnieniu Wisły. I nie to, że tam w pobliżu rodzi się największa polska rzeka i niemowlęcym kroczkiem rozpoczyna maratoński bieg ku morzu, nie to rozsławiło miejscowość, której nazwa znana jest już w 13 wieku. Nie tak znowu dawno zacną doliną wiły się wiślany strumyk i dwa rzędy chat tu i ówdzie przetkanych jakimś „pensionem".

Nie darmo Wisła leży na Śląsku. Nie bawiono się w ankiety i w konkursy na rozplanowanie uzdrowiska tylko ruszono z kopyta, wyłożono gotówkę na stół i cichy wądół górski napęczniał domami, hotelami. Wyspinała się linia kolejowa aż do Głębca, w uzdrowisku wymurowano świetny basen, ostatnio wykończono Dom Zdrojowy. Przyroda, też nie w ciemię bita sprzyjała jak mogła temu rozpędowi i sama inwestowała spory kapitał urody w okoliczne pagóry i okazowe szczyty. Toteż, gdy po zeszłorocznym Zjeździe Górskim w Sanoku postanowiono urządzić znowu paradne Święto Gór na wzór tego, które odbyło się kiedyś w Zakopanem, od razu wybór padł na Wisłę, jako miejscowość mogącą sprostać zadaniu, by pomieścić wielotysięczny tłum przybyszów z całej Polski i przy pomocy Związku Ziem Górskich zorganizować pokazowy przegląd twórczości i obyczaju ludu zamieszkującego nasze góry.

Wiemy dobrze, że wszystko pójdzie jak z płatka, ponieważ Święto Gór odbędzie się w części kraju słynnej z dzielności, z pracy i umiejętności organizacyjnych. Pomijając już to, a także cały zespół świetnych zaiste warunków komunikacyjnych, mieszkaniowych i innych, którymi nie nadarmo szczyci się Śląsk, musimy przyznać, że i reszta na pewno nie pozostanie w tyle. Zapewne, że zażarty wspinacz zatęskni za Tatrami, a odludek za pustością wschodnich Karpat, ale Święto Gór nie jest poczynaniem mającym wyzwalać taternicze ambicje albo krzewić samotnicze instynkty. Przeciwnie, jest rewią kultury pierwotnej ludu górskiego dla tysięcy rodaków pochodzących z nizin, odbywającej się w odpowiednim stafażu piękności wyżynnego świata.

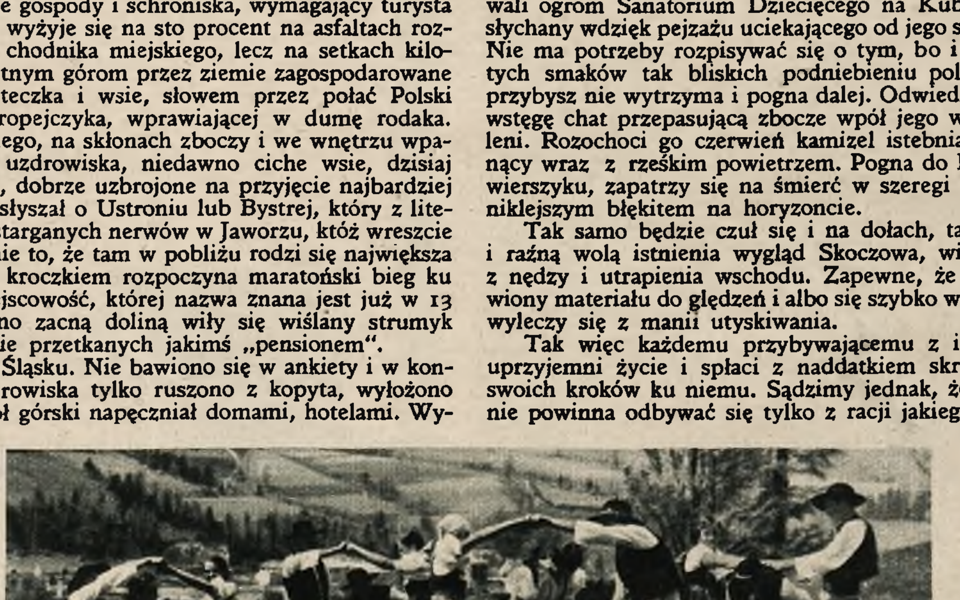
Tego zaś nie poskąpiła przyroda ani Beskidom ani ziemi Śląskiej. Niech tylko każdy dobrze się rozpatrzy a użyje do syta. Niech przyjrzy się strojom ludowym, niech posłucha gwary pobrzmiewającej najczystszą staropolszczyzną, niech wstąpi do chat i z mądrymi ludźmi pogada. Przybysza z dalekich stron olśni nie tylko głęboki wkład cywilizacji wszczepiony w życie całego społeczeństwa śląskiego, nie tylko bogactwo urządzeń kulturalnych niewidzianych w innych połaciach Państwa, ale także jakaś żyzność polszczyzny rozkwitającej w czarującej ziemi związanej nierozdzielnie z rytmem narodowego pulsu.

Napojony wiślanymi urokami przybysz zdębieje na nowo, gdy wyspina się na przełęcz i wkroczy w szafirową rozległość. Społecznika powali ogrom Sanatorium Dziecięcego na Kubalonce, piękno ducha niesłychany wdzięk pejzażu uciekającego od jego stóp aż hen na Słowaczyznę. Nie ma potrzeby rozpisywać się o tym, bo i tak się nie uda odtworzyć tych smaków tak bliskich podniebieniu polskiemu. Na pewno jednak przybysz nie wytrzyma i pogna dalej. Odwiedzi Istebną, srebrnofiołkową wstęgę chat przepasującą zbocze wpół jego wysokości zanurzoną w zieleni. Rozochoci go czerwień kamizel istebniaków, powiew radości płynący wraz z rześkim powietrzem. Pogna do Koniakowa, siądzie na byle wierszyku, zapatrzy się na śmierć w szeregi pasm wyrysowanych coraz niklejszym błękitem na horyzoncie.

Tak samo będzie czuł się i na dołach, tak samo napoi go weselem i raźną wolą istnienia wygląd Skoczowa, wielu wsi i miasteczek. Nic z nędzy i utrapienia wschodu. Zapewne, że śledziennik będzie pozbawiony materiału do ględzeń i albo się szybko wycofa, albo co mu życzymy, wyleczy się z manii utyskiwania.

Tak więc każdemu przybywającemu z innych części Polski Śląsk uprzyjemni życie i spłaci z naddatkiem skromny wysiłek skierowania swoich kroków ku niemu. Sądzimy jednak, że pielgrzymka ku tej ziemi nie powinna odbywać się tylko z racji jakiegoś Święta choćby to miało być Święto Gór. Mądremu nie potrzeba dwa razy mówić, a taki skoro się jeszcze przyjrzy zmądrzeje do reszty i nie tylko, że poczuje się trzy ćwierci Ślązakiem, ale innych namówi do pospieszenia tam, gdzie i duch skrzepnie i ciało nie zmarnieje.

*Rafał Malczewski.*



*Tańce wiślańskich górali.* Fot. J. Danda.

# WIELKI SUKCES »DNI KRAKOWA«

Dni Krakowa", to były właściwie dni kultury polskiej. Złożył się na nie dorobek artystów. Ujrzeliśmy wystawy Grottgera i Wyczółkowskiego obok wystawy sztuki regionalnej Jazwieckiego. Na festiwalach muzyki polskiej na Wawelu — ukazał się nam dorobek muzyczny Polski współczesnej. Słyszeliśmy muzykę polskich kompozytorów, czerpiących natchnienie z bogatej krynicy — melodii ludowych.

Owo prażródło kultury polskiej, tej najrdzenniejszej — ukazały nam „Dni Krakowa" w przepięknym — może najpełniejszym w ostatnich czasach — pokazie regionalnym. Zjechały się do Krakowa teatry i chóry ludowe, ukazując nam jak wieś polska śpiewa i tańczy, jak się ubiera, jakie ma zwyczaje.

Dzięki pokazom mieliśmy przebogaty obraz — tych wiecznie trwałych źródeł kultury polskiej.

Obok plastyków i muzyków — w ciągu „Dni Krakowa" — wystąpił teatr krakowski. Obok świetnych inscenizacyj „Bolesława Śmiałego" — (wszak teatr krakowski nazwano teatrem Stanisława Wyspiańskiego — słusznie podkreślając, że jest to teatr, jedyny w Polsce mający tradycję inscenizacji dramatów Wyspiańskiego po nim samym odziedziczoną) — „Wesela Figara" — czy „Lata w Nohant" — ujrzeliśmy wspaniałe widowisko na Wawelu — „Mikołaja Kopernika" L. H. Morstina.

Widowisko to — wystawione z nakładem wielkich kosztów — dzięki oprawie dekoracyjnej dyr. Karola Frycza, dzięki reżyserii Pobóg Kielanowskiego — stało się niejako punktem centralnym „Dni Krakowa".

Okazało się, w czasie festiwali wawelskich, gdy z dziedzińca arkadowego na falach eteru płynęła w świat — pieśń polska, gdy dla Ameryki i Europy śpiewała Ewa Turska-Bandrowska, gdy wielką orkiestrę symfoniczną Polskiego Radia prowadził najznakomitszy polski kapelmistrz Grzegorz Fitelberg — że dziedziniec wawelski, o świetnej akustyce — jest najlepszą polską rozgłośnią. Bo też to miejsce najdostojniejsze w Polsce, nadawało się najlepiej dla nadawania koncertów przeznaczonych dla wielu krajów europejskich i całej Ameryki Północnej.

Przedstawienie „Mikołaja Kopernika" przy udziale 240 osób, na tle wielopłaszczyznowej dekoracji, świetnie łączącej średniowieczną wieżę z arkadami Zamku — okazało, że dziedziniec wawelski jest też i świetną sceną, sceną na której rozgrywać się mogą wielkie festiwale teatralne. Toteż w ciągu „Dni Krakowa" padały ustawicznie słowa „Polski Salzburg..."

Tak — niewątpliwie „Dni Krakowa" zapoczątkowały wielkie ogólnopolskie festiwale na Wawelu. Wszak Polskie Radjo zapowiedziało, że festiwale orkiestry symfonicznej oraz solistów operowych — odbywać się będą w ciągu lat następnych na dziedzińcu wawelskim.

Zapowiedziano też współudział wybitnych artystów polskich przebywających stale za granicą. Rzucono więc naprawdę kamień węgielny pod polski Salzburg.

A trzeba tu dodać, że Kraków obok Wawelu posiada jeszcze wiele naturalnych scen, na których rozgrywały się widowiska historyczne. Tło dodawało im niebywałego uroku, wyrównywało pewne niedociągnięcia amatorskich przedstawień.

Bo obok wielkich widowisk i wielkich koncertów na Wawelu odbywały się jeszcze przedstawienia Taetru Akademickiego na dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej, na dziedzińcu collegium Nowodworskiego oraz w t. zw. ogródku profesorów. Wystawiono tu szereg widowisk historycznych jak: „Pan Twardowski", „Otrzęsiny", „Kasztelnic wraca z wojny" kokoszej itd. Cykl przedstawień akademickich zakończył świetny „Turniej humoru".

Jednakże trzon „Dni Krakowa" stanowiły obchody tradycyjne — obchody, na których reżyserię pracowały wieki. Obok wzruszających, a jednocześnie majestatycznych uroczystości religijnych jak procesje wawelska i mariacka na Rynku Krakowskim — widzieliśmy wiele obchodów ludowych, mieszczańskich.

Skromnie dawniej obchodzona abdykacja Króla Kurkowego — uroczystość Bractwa, którego początki sięgają XIII wieku — zamieniła się w roku bieżącym w wielkie święto mieszczaństwa krakowskiego. Jak wiadomo Bractwo Kurkowe było niejako przysposobieniem wojskowym mieszczaństwa krakowskiego — toteż w chwili obecnej, gdy sprawa obrony państwa jest naczelnym naszym zagadnieniem — uroczystość Bractwa Kurkowego nabrała szczególnego znaczenia.

Świetnie wypadł ludowy obchód Lajkonika — który ruszył na miasto z wielkim orszakiem przy dźwiękach kapeli. Barwnym i urozmaiconym widowiskiem były wreszcie „Wianki" na Wiśle.

Na „Dni Krakowa" przypadło też wiele uroczystości sportowych. Obchodził swój jubileusz zasłużony klub „Cracovia", odbyło się święto wychowania fizycznego — otwarcie wielkiego stadionu sportowego. Codziennie odbywało się wiele imprez sportowych.

Kraków ożywił się na te dni. Bawił się też doskonale. Huczało zabawą „Wesołe miasteczko" na Błoniach, a do późnej nocy Krakowianie i goście bawili się na kiermaszu.

„Dni Krakowa", które w roku bieżącym cieszyły się rekordową frekwencją ponad 50.000 turystów krajowych — i 1.000 turystów zagranicznych — dzięki wysiłkom komitetu obywatelskiego udały się doskonale.

W ciągu trzech tygodni dopisywała wspaniała pogoda, dzięki czemu olbrzymia większość imprez pod gołym niebem mogła dojść do skutku.



*Obchód abdykacji Króla Kurkowego w Krakowie.* Fot. Ag. Światowid.

# NAJMŁODSZA TURYSTYKA

Kiedy na wiosnę wsiada się na Okęciu do samolotu Linii Lotniczych „LOT“, by polecieć do Krakowa, piękny wiosenny dzień otwiera dalekie widoki. Kręte meandry Pilicy, wielkie kompleksy lasów, niewidoczne prawie z góry wzniesienia pasma Świętokrzyskiego i wreszcie malownicze pagórki Ziemi Miechowskiej przesuwają się przed nami w nietrwającym godzinę filmie. Ale nie ta malowniczość i przejrzystość widoku, nie szybkość z jaką przesuwa się przed nami olbrzymia część krajobrazu rdzennej Polski są największym urokiem takiej podróży.

Największy czar wywiera niezwykłość krajobrazu oglądanego z zupełnie innego niż normalnie punktu widzenia. Różnice między późniejszą wiosną środkowej Polski a bujnym rozkwitaniem południowego stoku wyżyny Jury Krakowskiej występują przy takim przelocie w sposób niesłychanie silny, wyraźny, zostawiają wspomnienie niezatarte czegoś zupełnie nowego, czegoś, czego w żaden inny sposób nie można by uzmysłowić sobie tak naocznie i dobitnie.

Kiedy jesienią podąża się na którymkolwiek ze szlaków lotniczych, kiedy samolot przebiwszy szarą masę chmur leci nad bezkresnym morzem chmur w słońcu i zupełnie już nie ziemskiej przestrzeni, doznajemy znowu uczucia, którego nigdy indziej i nigdzie indziej doświadczyć nie możemy.

I ta właśnie odrębność, wyjątkowość, zupełna nowość wrażeń połączonych z turystyką lotniczą jest dla przeciętnego turysty jej największym urokiem. Prawda, dochodzi szybkość. Korzyści gospodarcze wynikające z szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce są aż nazbyt oczywiste. Ale turystyczny włóczęga nie mierzy czasu zyskami gospodarczymi. A jednak, mimo to, nikt nie jest w stanie oprzeć się szczególnemu wrażeniu jakiego doznaje się szybując w powietrzu z szybkością czterech kilometrów na minutę, lądując w godzinę po wylocie z Warszawy w Katowicach.

Można by powiedzieć, że turystyka lotnicza, ta najmłodsza gałąź rodziny turystycznej u nas jeszcze nie dojrzała do szerszego zainteresowania. Że to dobre dla ludzi interesu, których stać na to, by koszta przelotu opłacić. Jednak tak nie jest. Nie tylko ilość osób latających liniami normalnej komunikacji wzrasta w Polsce z roku na rok, a w roku 1936 wynosiła 33.204 osób. Ale ilość osób latających nie dla interesu lecz dla przyjemności powiększa się również niepomiernie.

A teraz pomyślmy, że Aerokluby dostały ostatnio setki samolotów. Przypomnijmy sobie, że raz po raz otwiera LOPP coraz to nowe tereny lotnicze, lądowiska, szkoły pilotów itd. Zbadajmy ile tysięcy pilotów szybowcowych ukończyło wyszkolenie w kategoriach. Ilość ludzi latających w Polsce zwiększa się, teraz w sezonie letnim, z tygodnia na tydzień.

Zapewne, ludzie ci latają dla pasji sportowej, dla przyjemności szybowania. Ale w chwili kiedy ostatnie przeloty pilotów niemieckich z Wrocławia do Warszawy na płatowcach będących typem pośrednim między szybowcem a samolotem motorowym wykazały, że to zagadnienie jest w każdym razie w stadium dość bliskim praktycznego rozwiązania, spodziewać się należy, że wkrótce możność posiadania tego rodzaju najtańszych samolocików będzie powszechna i tysiące ludzi umiejących w Polsce latać zamieni się przynajmniej w setki ludzi posiadających samoloty. I wtedy rozwinie się potężnie turystyka lotnicza. I idąc szlakami nieuzasadnionej, a jednak ciągle jeszcze stosowanej nomenklatury, będziemy mieli nie tylko „biernych“ turystów latających na liniach lotniczych „LOT-u“, ale również będziemy mieli prawdziwych, „czynnych“ turystów lotniczych.

A naprawdę, warto spojrzeć z góry na świat. Zdjęcie lotnicze, z których kilka reprodukujemy obok, nie jest w stanie odtworzyć piękna i uroku barw krajobrazu oglądanego z wysokości tysiąca metrów. Intensywnie zielony kolor wegetacji towarzyszący wodzie, w najmniejszej jej odnodze, srebrzysto błękitne stawy i większe rzeki, niesłychanie filigranowy rysunek lasów — wszystko to stwarza niezapomniane, kolorowe elementy krajobrazu. Ruiny i inne zabytki architektoniczne oglądane z góry przedstawiają się zupełnie inaczej i robią wrażenie niesłychanie związanych z krajobrazem.

Kraj oglądany równocześnie na wielkiej przestrzeni, gdyż z wysokości kilkuset a nawet tysięcy metrów obejmuje jego dużą przestrzeń i wywiera wrażenie czegoś niesłychanie żywego, silnie zespolonego siecią komunikacyjną. Dopiero z góry rozumie się dlaczego ta czy inna osada jest w tym czy innym miejscu wybudowana, widzi się jak wsie, miasta i inne osiedla ciągną za szlakami komunikacyjnymi, rozwijają się ku wodzie, a czasem żyją odgrodzone większymi czy mniejszymi połaciami lasów.

Wydaje mi się, że laik tylko właśnie z powietrza jest w stanie zrozumieć istotę gospodarki w wielkich kompleksach leśnych, widząc na przemian zręby, młodniki i las rosnący, wszystko na systematycznie przewidzianych w obrębie całego gospodarstwa leśnego przestrzeniach. Ogólny charakter krajobrazu, charakter pewnego regionu, zurbanizowany Śląsk, olbrzymie przestrzenie leśne Wileńszczyzny, malowniczość i rozczłonkowanie krajobrazu przedgórza, wszystko to występuje oglądane z góry niesłychanie silnie, wyraziście, w sposób niezapomniany wrażając się w świadomość turysty powietrznego.

Zapewne z roku na rok będzie powiększać się ilość pasażerów linii lotniczych. Zapewne z roku na rok będzie zwiększać się ilość ludzi latających w Polsce. Ale trzeba sobie z tego dobrze zdać sprawę, że urok podróżowania w powietrzu jest nie tylko urokiem przyjemności sportowej ale także i to w bardzo dużej mierze urokiem wrażeń należących do kategorii turystycznej.



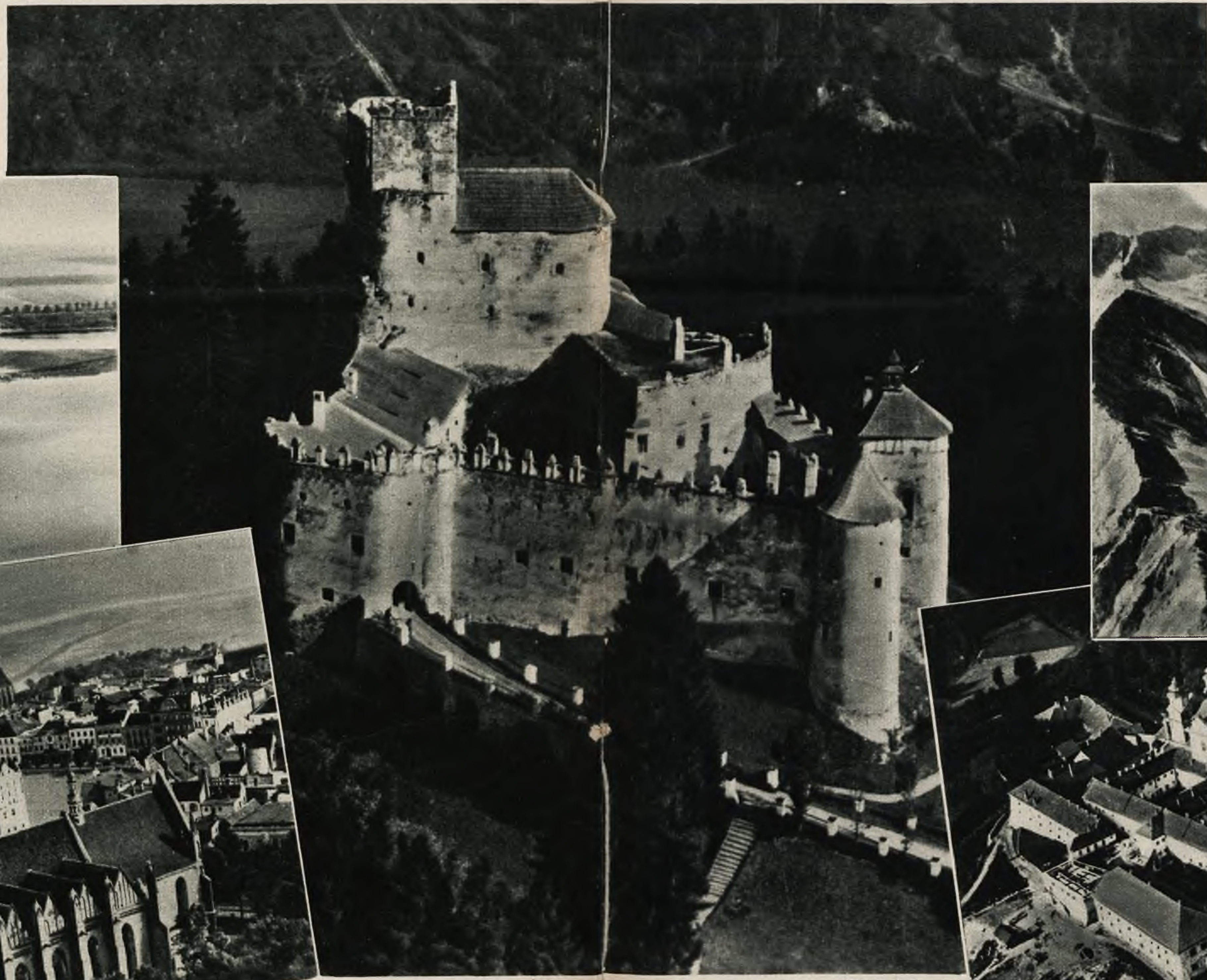
*R. W. D. 13 w locie.* Fot. J. Ryś.



*Chełmża z lotu ptaka.* Fot. P. L. L. „Lot“.



*Chełmno oglądane z okien samolotu.* Fot. P. L. L. „Lot“.



*Nad zamkiem niedzickim.* Fot. P. L. L. „Lot“.



*Nad Doliną Pięciu Stawów Polskich w Tatrach.* Fot. P. L. L. „Lot“.



*Wiśnicz widziany z samolotu.* Fot. P. L. L. „Lot“.

# LISKÓW

Cóż to sprawiło, że do Liskowa, wsi pod Kaliszem — zjeżdżają jako goście najwybitniejsze osobistości z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej, Marszałkiem Śmigłym-Rydzem i premierem Składkowskim na czele?

Że oprócz tego dzień w dzień ciągną tysiące wycieczkowiczów z różnych stron Polski?

W Liskowie otwarto wystawę... wystawę pod hasłem „Praca i kultura wsi polskiej". Ale chyba nie tylko to jest magnesem ściągającym te setki i tysiące gości. Największą atrakcję stanowi sam Lisków. Bynajmniej nie leży on w jakiejś frapującej okolicy, słynącej cudami przyrody, nie ma tam żadnych zabytków godnych widzenia, ani też wód leczniczych, a jednak...

Tu się trzeba cofnąć wstecz, ale nie o tysiące czy setki lat, wystarczy sięgnąć do początków XX wieku, kiedy to do biednej wioski Liskowa zjechał jako proboszcz młody, energiczny ks. Bliziński i postanowił z nędznej wioseczki zrobić wzorową wieś polską, promieniejącą kulturą, cywilizacją i przykładem już nie tylko na okręg najbliższej okolicy, ale na całą Polskę.

Od stacji Opatówek pod Kaliszem jedziemy piękną szosą, wysadzaną drzewami owocowymi, mijamy miasteczko Koźminek i wkrótce już widzimy czerwone wieże kościoła w Liskowie. W chwilę później, minąwszy kapliczkę, stojącą na granicy wsi suniemy gładką powierzchnią ulicy i oczom nie wierzymy: to tak wygląda wieś?!!

Ależ to prześliczne miasteczko, takie, jakie stawiamy za wzór naszym miastom, jakie się widzi na fotografiach propagandowych z zagranicy.



*Wzorowa wieś Lisków pod Kaliszem — sierociniec.*



*Liskowianki.*

Pierwsze wrażenie to śliczne prościutkie, gładkie jak stół, ulice i mnóstwo kwiatów i zieleni. Przed każdym z budynków kwietniki, a same budynki...?! Nowoczesne, wspaniałe gmachy szkół, miła, w stylu dworku polskiego, mleczarnia spółdzielcza, gmach piekarni, jakiego napewno zazdrości niejedno wojewódzkie miasto, sierociniec dla chłopców obszerny, trzyskrzydłowy robiący przemiłe wrażenie w powodzi kwiatów i zieleni, drugi sierociniec, dla dziewcząt, nowoczesny, wybudowany według wszelkich wymagań dzisiejszego stanu higieny, warsztaty mechaniczne szkoły rzemieślniczo-przemysłowej, górujące wspaniałym wiatrakiem na żelaznym rusztowaniu, wreszcie... ale trudno wyliczać wszystkie te budowle, które w sumie składają się na osiedle doprawdy wzorowe.

Jak dbają liskowianie o swoją wieś, wystarczy przytoczyć fakt drobny, ale charakterystyczny: oto w całym Liskowie nie ma ani jednego drewnianego płotu (w Warszawie na głównych ulicach nieraz widzi się płoty drewniane, do tego nieraz nawet w kiepskim stanie), wszystkie ogrody oddzielone są od ulicy jednolitym ogrodzeniem z siatki na podmurowaniu, co stwarza, rzadko u nas spotykany, estetyczny wygląd.

Historia Liskowa, to 37 lat pracy ks. prałata Blizińskiego i wszystkich mieszkańców wsi, bo bez wspólnego zorganizowanego wysiłku, nigdyby się nie dało osiągnąć takich rezultatów. Dziś Lisków, to nie tylko sama wieś, to cała okolica usiana filiami Spółdzielni Mleczarskiej (2.000 członków 15 filij w okolicy) i rolniczej, to wszyscy okoliczni młodzi gospodarze, wychowani przez szkołę rolniczą w Liskowie, Lisków podciągnął okoliczne powiaty pod każdym względem w górę. Przykład jest zaraźliwy, o Liskowie napisano całą obszerną literaturę, a rzeczywiście nigdzie indziej nie możnaby urządzić wystawy „Praca i kultura wsi" tylko tu, gdzie lata pracy, żelazna wytrwałość i poświęcenie stworzyło wielkie dzieło, godne poznania i podziwu.

Początki Liskowa, to jedno pasmo zmagań z gubernatorem kaliskim, który trafnie przeczuł w młodym proboszczu wroga, niebezpiecznego dla rządów rosyjskich. Historia wsi wspomina o szykanach i utrudnieniach robionych na każdym kroku, co jednak hartowało i kiedy wreszcie nadeszły upragnione rządy wolnej Rzeczypospolitej, nic już nie stanęło na przeszkodzie, a rezultaty pracy były coraz bogatsze i obfitsze.

Dziś Liskowianie, nie bez słusznej dumy oprowadzają przybyszów. A doprawdy warto tam zrobić wycieczkę nie tylko z okazji wystawy.

*S. Ł.*



*Fragment nowego Liskowa.*

# POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE



*Ruiny zamku w Ogrodzieńcu.* Fot. H. Poddębski.

Niedawno odbył się w Bydgoszczy doroczny Zjazd Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, któremu przewodniczył wiceprezes Towarzystwa senator Beczkowicz. Przed właściwym zjazdem odbyła się uroczysta akademia, na której dotychczasowy prezes PTK p. wojewoda Raczkiewicz pożegnał się z Towarzystwem, którego losami kierował przez lat sześć. Zawiadomił, że z powodu wyjazdu z Warszawy i nawału zajęć nie może nadal pełnić funkcji prezesa, jednakże pozostanie wierny idei krajoznawczej i z Towarzystwem utrzymywać będzie nadal żywy kontakt.

Właściwe obrady zjazdu toczyły się dopiero w dniu następnym. Rozdano broszurę: sprawozdanie z działalności Towarzystwa w 1936 r. Z bogatego sprawozdania na uwagę zasługują dane dotyczące rozwoju Towarzystwa. W 1935 r. Towarzystwo posiadało 58 oddziałów (4.997 członków i 923 członków korespondentów). W 1936 r. Towarzystwo liczyło 60 oddziałów (6.566 członków i 957 członków koresp.). Ogółem ilość członków Towarzystwa wynosiła z końcem 1936 r. — 7.523.

Oddziały Towarzystwa były czynne niemal w całej Polsce, z wyjątkiem woj. tarnopolskiego (gdzie działa pokrewne Podolskie Tow. Tur. Krajoznawcze), stanisławowskiego i śląskiego. Związki okręgowe P. T. K. powołano: w Białymstoku, Kielcach, Łodzi, na Pomorzu, na Polesiu, na Wołyniu i w woj. poznańskim.

Towarzystwo posiada 12 własnych domów, z których 8 mieści schroniska, 4 zaś muzea. Regionalnych muzeów krajoznawczych posiada P. T. K. 23, wśród nich trzy nowopowstałe w ubiegłym roku: w Ojcowie, Zamościu i Końskich. Najwięcej muzeów, bo 9, jest w woj. kieleckim. W oddzielnych budynkach własnych lub wydzierżawionych mieszczą się muzea we Włocławku, Nowogrodzie Łomżyńskim, Sandomierzu i Piotrkowie. Oprócz innych zbiorów posiada Towarzystwo cenne zbiory fotografij i klisz z widokami Polski.

Organem Towarzystwa był miesięcznik „Ziemia", wychodzący pod redakcją A. Patkowskiego. Najważniejszym zaś wydawnictwem przygotowywanym obecnie (pod redakcją prof. dra Stanisława Arnolda) jest „Słownik Geograficzny Państwa Polskiego". Zarówno zarząd główny jak i oddziały wydały w roku ubiegłym szereg przewodników turystycznych, monografij krajoznawczych, pocztówek itp. (monografia pow. chojnickiego, Cz. Wycecha, przewodnik turystyczny po pow. lidzkim i szczuczyńskim — A. Grzymał.-Przybyłko, trzecie wydanie „Przewodnika po Wilnie" prof. Juliusza Kłosa).

Autonomią cieszą się koła krajoznawcze młodzieży szkolnej, których sprawy załatwia specjalna komisja, pozostająca pod przewodnictwem prof. Leopolda Węgrzynowicza z Krakowa, redaktora „Orlego Lotu". 109 spośród tych kół pozostaje w ścisłym kontakcie z miejscowymi oddziałami Polskiego Tow. Kraj.

Działalnością turystyczną towarzystwa kieruje specjalna komisja przy zarządzie głównym, poza tym komisje takie są przy większych oddziałach. Towarzystwo posiada piętnaście schronisk turystycznych posiadających ogółem 656 miejsc noclegowych. 7 schronisk mieści się w domach własnych. W schroniskach tych udzielono w r. 1936 — 28.914 noclegów, tj. o 50% więcej niż w 1935 r.

Akcja turystyczna Towarzystwa objęła znakowanie szlaków turystycznych w ważniejszych terenach turystycznych środkowej i północnej Polski. Wystosowano także do oddziałów okólnik zachęcający do organizacji sekcji narciarskich i przystępowania do Polskiego Zw. Narciarskiego. Niegdyś najważniejszą agendą turystyczną Towarzystwa była organizacja wycieczek zbiorowych. Wprawdzie wycieczki te są nadal organizowane przez większość oddziałów, jednakże ich ilość spada corocznie. W 1936 r. w 32 oddziałach PTK zorganizowano 387 wycieczek zbiorowych o ogólnej liczbie 10.552 uczestników. Jednakże w porównaniu z 1935 r. kiedy zorganizowano 437 wycieczek o 21.146 uczestnikach, spadek ilości uczestników wynosi 50%. Najbardziej intensywną działalność wycieczkową rozwija oddział PTK we Lwowie, który zorganizował w ciągu roku 57 wycieczek.

Poza tym oddziały PTK ułatwiały wycieczkom przyjezdnym zwiedzenie kraju. W ten sposób obsłużono w całej Polsce 765 wycieczek o frekwencji 20.283 osób. Oddziały w Grodnie, Lwowie, Łucku, Włocławku i Zamościu organizowały kursy dla przewodników, przeszło 30 oddziałów utrzymywało poradnie turystyczno-krajoznawcze. W kilku oddziałach istniały sekcje turystyki wodnej.

Zjazd przyjął sprawozdanie do wiadomości, po czym zajął się zgłoszonymi wnioskami. Najdłuższą dyskusję wywołała sprawa zmiany statutu, której domagały się niektóre oddziały. W szczególności żądały one, aby Towarzystwo zreorganizować w ten sposób, aby oddziały miejscowe posiadały osobowość prawną. Ponieważ ostatnią zmianę statutu PTK przeprowadzono przed dwoma laty — przeto większość uważała tak rychłą nową zmianę statutu za niepożądaną. Dlatego też wnioski w sprawie statutu przekazano do rozpatrzenia zarządowi.

Wybory do nowego zarządu przyniosły niewiele zmian. Po ustąpieniu wojewody Wł. Raczkiewicza, powołano na prezesa senatora Zygmunta Beczkowicza, który jeszcze jako wojewoda nowogrodzki utrzymywał żywy kontakt z Towarzystwem. W miejsce trzeciej części członków zarządu, która ustąpiła, względnie została wylosowaną przeprowadzono wybory uzupełniające.

W skład zarządu PT Krajoznawczego wchodzą: pp. Józef Błoński, nacz. wydz. kur. szk. w Brześciu, Jan Frankowski r. urzędu woj. w Białymstoku, Konrad Fiedler red. w Bydgoszczy, ks. Grabowski dziekan z Siedlec, dr Ludwik Grodzicki, sekretarz Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich z Warszawy, prof. Jan Kilarski, red. „Cudów Polski" z Poznania, r. Józef Kołodziejczyk z Warszawy, płk. Leon Koc, dyr. Wojskowego Instytutu Naukowo Oświatowego z Warszawy, p. Edmund Mieroszewicz, nacz. biura sejmu z Warszawy, Stanisław Lenartowicz z Warszawy, dr Mieczysław Orłowicz z Warszawy, r. Aleksander Patkowski z Warszawy, inż. Mieczysław Radwan z Nowego Bytomia, Kazimierz Staszewski z Warszawy, prof. dr Władysław Szafer, rektor U. J. z Krakowa, prof. Leopold Węgrzynowicz z Krakowa i Adam Wisłocki z Warszawy. Jako zastępcy zostali wybrani pp.: mgr Jerzy Chyczewski, dr Henryk Świdziński, Wiktor Ber, dr Maria Romanowska i por. Romanow.

Walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Bydgoszczy, poprzedzony był zbiorową wycieczką uczestników w malownicze okolice Bydgoszczy i do pobliskich jezior i lasów. W wycieczce wzięło udział kilkudziesięciu delegatów, uczestników Walnego Zjazdu.

*Dr M. Orłowicz.*



*Jezioro Serwy.* Fot. H. Poddębski.

# Łoskot silników





*Przed startem X Międzynarodowego Raidu A. P. w Warszawie.*

W ostatnich tygodniach odbyły się w Polsce liczne imprezy samochodowe i motocyklowe, pozostające w ścisłej łączności z zagadnieniem turystyki motorowej i możliwościami jej rozwoju. Raid krajoznawczo-turystyczny po Polsce zorganizowany przez Polski Touring Klub, wielki międzynarodowy raid samochodowy wznowiony po sześcioletniej przerwie przez Automobilklub Polski, zespołowy raid motocyklowy urządzony przez Polski Związek Motocyklowy — oto najważniejsze z tych imprez. Były one zarazem dowodem motoryzacyjnego ożywienia występującego w całym kraju. Na czoło tych imprez wybił się swym znaczeniem X. Międzynarodowy Raid Automobilklubu Polski, który był poważnym aktem propagadny na rzecz motoryzacji i samochodowego turyzmu.

Nie tu miejsce na opisywanie przebiegu raidu i podawanie jego wyników technicznych. Raid wzbudził ogromne zainteresowanie, a prasa codzienna i fachowa poinformowała już szerokie sfery o jego szczegółach. Ciężki egzamin kierowców i maszyn na 3.000 klm. liczącej trasie okrężnej, oraz próby techniczne podczas raidu — omówione już zostały szeroko. Nie potrzebujemy zatem do nich wracać. Natomiast możemy zająć się na naszych łamach naszkicowaniem skutków, jakie ta impreza mieć powinna dla ożywienia automobilizmu i turystyki samochodowej w Polsce. Z góry też należy powiedzieć, że inicjatywa Automobilklubu Polski zasłużyła na pełne uznanie. Niewątpliwie też stanowić ona będzie pożądany bodziec dla szybszego odtąd postępu samochodowej turystyki w Polsce.

Inicjatywa Automobilklubu Polski przyszła w okresie powszechnej niemal depresji społeczeństwa w stosunku do motoryzacji. Przekonanie, że turystyka samochodowa w Polsce niema szans bytu, że drogi nasze są bardzo złe, że warunki dla podróży samochodowych są niekorzystne — było tak powszechne, że trzeba było istotnie jakiegoś silnego dowodu na to, iż zupełna rezygnacja niema uzasadnienia. Trzeba było pokazać, że mimo wszelkich trudności, postęp na niwie automobilizmu jest w pełni możliwy. Trzeba było udowodnić, że drogi nasze — aczkolwiek nie najlepsze — pozwalają na jazdę samochodem z dużą nawet szybkością. Trzeba było przekonać, że maszyny przeważnie używane w Polsce, nadają się do naszych warunków drogowych. Otóż te właśnie zadania spełnił raid Automobilklubu w całej rozciągłości. Spełniając je — otworzył także wrota dla samochodowej turystyki — do niedawna zamknięte.

Raid odbył się na trasie, która trzema wielkimi pętlami objęła znaczną część Rzeczypospolitej Polskiej. Jedna z pętli wiodła ku morzu, druga ku kresom wschodnim, trzecia zaś łączyła stolicę z ziemią śląską i Beskidami Zachodnimi. Na trasie tej nie brakło oczywiście złych odcinków drogowych. Jednakże zaprzeczyć nie można, iż były także części zupełnie nowe i dobre, stanowiące zapowiedź lepszego jutra polskiej szosy.

Natomiast turystyczne wartości trasy nie były jeszcze zbyt wysokie. Z powodu złego stanu dróg ominąć musiano najciekawsze widokowo partie ziemi krakowskiej i innych pięknych okolic. Raid też dowiódł że o turystyce samochodowej na większą skalę, będzie można w Polsce mówić dopiero wtedy, gdy wykończone zostaną szlaki o pierwszorzędnym znaczeniu turystycznym — dziś niestety jeszcze mało dostępne dla samochodów.

Raid dowiódł także, że dyscyplina ruchu na drogach i to nawet na drogach doskonałych — stanowić dziś jeszcze może nielada utrudnienie w rozwoju samochodowego turyzmu. Ale zapominać nie można, że ludność okolic, przez które wiodła trasa raidu — odzwyczaiła się już od samochodu i uznania potrzeb jego ruchu na drogach. Wzorowa organizacja raidu i pomoc czynników administracyjnych złożyły się na to, iż raid przy dużej szybkości, rozwijanej przez poszczególne maszyny, nie zanotował żadnego wypadku. Jednakże trudności jazdy samochodem po drogach polskich są jeszcze niemałe. Dopiero znaczny postęp motoryzacji sprawić może, że dyscyplina ruchu na drogach ulegnie tak bardzo pożądanej poprawie iż turysta samochodowy będzie mógł podróżować bez przeszkód.

Na 24 startujących maszyn zakończyło raid 19 wozów czyli, że jazdy okrężnej nie ukończyło 5 samochodów. Niepowodzenia maszyn, które nie ukończyły raidu, w minimalnym tylko stopniu przypisać można błędom konstrukcyjnym wozów. Technika bowiem samochodowa stoi już dziś tak wysoko, że niemal każdy wóz, produkowany według nowoczesnych zasad — odpowiada w pełni wszelkim wymaganiom. Zapominać zaś nie można, że ze względu na trudności drogowe — raid polski był nie lada próbą. Był on próbą nietyle dla wozów ile przede wszystkim dla kierowców.

Najcenniejszą zaś stroną raidu było ogromne zainteresowanie jakie wywołał i duży efekt propagandowy. W niektórych miejscowościach obserwowały przejazd samochodów raidowych wielkie tłumy. We wielu miastach witano raid w sposób uroczysty. Dowodziło to, że społeczeństwo zareagowało żywo na to, co mu chciano powiedzieć i pokazać. Społeczeństwo zrozumiało rolę imprezy, którą wznowiono po wieloletniej przerwie, w warunkach na pewno nie najłatwiejszych. Sześć lat upłynęło od czasu, gdy zaprzestano organizacji raidów. W latach tych nastąpiło nie tylko pogorszenie się stanu dróg, ale poważne cofnięcie się na niwie motoryzacji. Ostatni raid stanowił więc moment zwrotny.

Miarą też wartości raidu nie może być ani liczba maszyn biorąca w nim udział, ani też ich wyniki techniczne. Trudno bowiem było spodziewać się, aby po latach zastoju — start w raidzie był od razu masowy lub też, by obfitował w niezwykłe wydarzenia sportowe. Nie to zresztą było celem tej ważnej imprezy. Dążyła ona do tego, aby dać świadectwo temu, że automobilizm w Polsce pragnie odzyskać należne mu stanowisko, że pragnie rozwijać się i przejawiać w tych formach, które są dla niego wspólne w całym świecie. Wśród form tych, jedno z najważniejszych miejsc zajmuje także turystyka samochodowa.

Ruch turystyczny na szerokim świecie zmienił się w ostatnich latach bardzo poważnie. Samochód stał się dziś doniosłym czynnikiem tego ruchu a rola jego potężnieje ustawicznie. Turystyka samochodowa przestała być już oddawna przywilejem ludzi zamożnych. Obecnie jest ona dostępna także dla szerokich sfer. Jest to dziś w wielu państwach turystyka — w całym tego słowa znaczeniu — popularna.

Jednakże ten wielki dział turystyki był u nas dotychczas bardzo mały. Jego zaczątki, obserwowane przed kilku jeszcze laty zanikły niemal zupełnie. Dopiero teraz, pod wpływem motoryzacyjnego ożywienia, a także poprawiającej się konjunktury liczyć się można z tym, że turystyka samochodowa stanąć może w Polsce na progu nowej ery. Zapowiedzią tego był wspomniany raid A. P. i inne imprezy torujące drogę turystyce samochodowej w Polsce. Potężniejący łoskot silników na polskich drogach był sygnałem tej ważnej przemiany w turystyce krajowej. Najbliższe lata winny przynieść postęp w tej dziedzinie.



*Próba górska na serpentynach szos beskidzkich.*

Fot. Datka.

# KRONIKA TURYSTYCZNA

## ŻYCIE ORGANIZACYJNE

MIĘDZYNARODOWE KONFERENCJE TURYSTYCZNE. Miesiąc czerwiec bieżącego roku można nazwać śmiało miesiącem dyplomacji turystycznej. W tym bowiem miesiącu odbyło się nie mniej jak pięć międzynarodowych konferencji i kongresów turystycznych.

Pierwszym z nich, i to pod względem znaczenia najpoważniejszym, był doroczny kongres Unii oficjalnych organów propagandy turystycznej, który odbył się w Niemczech w dniach 1—7 czerwca. Kongres ten zgromadził przedstawicieli 18 państw i obok spraw administracyjnych Unii — rozpatrywał szereg zagadnień z techniki propagandy turystyki. Kongres obradował w Berlinie, Monachium i Berchtesgaden, a po ukończeniu obrad uczestnicy mieli możność poznania wspaniałych inwestycyj drogowych, realizowanych obecnie w głównym basenie turystycznym Niemiec — Bawarii. Delegaci nawiązali poza tym kontakt nie tylko między sobą, lecz i z czołowymi osobistościami Rzeszy, będąc m. i. przyjęci przez kanclerza Hitlera. Polskę reprezentowali dr H. Szatkowski i dr A. Zieliński z Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji.

Pozostałe cztery zjazdy odbyły się z końcem czerwca w Paryżu, który z okazji wystawy międzynarodowej stał się ośrodkiem wszelkich kongresów i zjazdów. Odbył się więc w Paryżu przede wszystkim: kongres Conseil Central du Tourisme International, naczelnej organizacji opiniodawczej w sprawach turystyki. Następnie odbył się doroczny zjazd Alliance Internationale du Tourisme, naczelnej organizacji zrzeszającej Touring Kluby całego świata. Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji jest członkiem obu tych organizacji i był reprezentowany na zjazdach przez p. T. Piotrkowskiego. Następnie w dniach 21. VI. do 4. VII. odbył się w Paryżu Międzynarodowy Kongres dla spraw Turystyki, Uzdrowisk i Stacji Klimatycznych (Congrès International du Tourisme, du Thermalisme et du Climatisme), zwołany przez Commissariat Général au Tourisme, który obradował w 17 sekcjach, poświęconych całokształtowi zagadnień turystycznych. Program Kongresu przewidywał trzy główne zagadnienia: 1) ruch turystyczny, uzdrowiskowy i letniskowy jako czynnik gospodarstwa narodowego, 2) ograniczenia dewizowe jako hamulec rozwoju turystyki i 3) turystyka międzynarodowa jako czynnik porozumienia i pokoju międzynarodowego.

Wreszcie na zaproszenie rządu francuskiego została zwołana do Paryża konferencja, mająca na celu zawarcie umowy o udogodnieniach celnych w międzynarodowym ruchu turystycznym, dotycząca szczególnie ruchu samochodowego oraz propagandy turystycznej.

ZWIĄZEK LETNISKOWY W KRAKOWIE. W Krakowie utworzył się Związek Letniskowy Powiatów i Gmin województwa krakowskiego. Na niedawno odbytym zjeździe wybrano Zarząd Związku z prezesem prof. dr K. Rouppertem, wiceprezesami dr K. Załuskim i dr E. Schubertem oraz członkami: ks. Stabrawą, K. Laskowskim, J. Mastelarzem, A. Wietrznym, inż. W. Kaweckim i W. Gaworkiem. Ponadto do Zarządu Związku Letniskowego woj. Krakowskiego wchodzą z urzędu przedstawiciele: Związku Powiatów R. P., wydziału samorządowego woj. krakowskiego, Wojewódzkiej Komisji Turystycznej, Krakowskiej Izby Rolniczej, wojewódzkiego Funduszu pracy i kierownik biura Związku.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO odbędzie się 11 lipca br. w Krakowie. Na zjazd wydane zostało drukiem obszerne sprawozdanie obrazujące działalność Polskiego Związku Narciarskiego w ciągu ostatniego dwulecia. Sprawozdanie to wykazuje niezwykły postęp organizacyjny naczelnej magistratury polskiego narciarstwa. Postęp ten wyraża się przede wszystkim w znacznym rozroście Związku, który po koniec okresu sprawozdawczego zrzeszał 246 towarzystw związkowych i blisko 24 tysiące zorganizowanych narciarzy. Na podkreślenie zasługuje, że cyfry ilości członków P. Z. N. zamknięte zostały w obliczeniach do sprawozdania na dzień 31 maja br., podczas gdy okres administracyjny związku kończy się dopiero 31-go października. Śmiało więc przyjąć można, że P. Z. N. zrzeszy w sezonie 1936/7 około 28.000 członków. Jest to zatem najliczebniejsza organizacja turystyczna w Polsce.

W parze z rozwojem organizacyjnym idą także inne doniosłe sukcesy Polskiego Związku Narciarskiego. Na podkreślenie zasłużyły wyniki akcji inwestycyjnej w Karpatach w dziedzinie schronisk i stacyj turystycznych. Towarzystwa należące do P. Z. N. rozporządzają obecnie dwudziestu wielkimi schroniskami i 114 stacjami narciarskimi dysponując łącznie 3.080 noclegami turystycznymi w Karpatach.

Doniosłe są także rezultaty w dziedzinie odznak sprawnościowych Polskiego Związku Narciarskiego. W szczególności więc popularna „Odznaka za Sprawność PZN" wykazała w ostatnim sezonie przeszło 4.000 zdobytych odznak i znaczny wzrost w stosunku do poprzedniego sezonu. Szczególnie piękne są wyniki w dziedzinie „odznaki górskiej PZN", która w ostatnim sezonie wykazała przeszło 1.200 zdobytych odznak, a więc cyfrę także wyższą niż w poprzednim sezonie. Wreszcie wprowadzona w ostatnim roku „odznaka nizinna PZN" wykazała trafność założenia, gdyż w pierwszym okresie swego istnienia zdobyto blisko 350 „odznak nizinnych PZN".

Inne cyfry działalności Polskiego Związku Narciarskiego są równie imponujące, świadcząc o dorobku Związku we wszystkich dziedzinach. Polski Związek Narciarski dysponuje bowiem przeszło 1.300 instruktorami narciarstwa, przeszło 500 sędziami, przeszło 600 przodownikami turystycznymi, przeszło 1.600 zawodnikami rejestrowanymi itp. Ostatnie zatem dwa lata, które były 17-tym i 18-tym rokiem istnienia P. Z. N., stanowiły okres niezwykłego jego rozwoju.

## IMPREZY I UDOGODNIENIA

PROGRAM IMPREZ I ATRAKCYJ W LIPCU. Na miesiąc lipiec zapowiedziano wiele imprez i atrakcyj o charakterze turystycznym, z których na wymienienie zasługują:

W pierwszych dniach lipca trwać będą rozpoczęte w czerwcu Targi Gdyńskie, oraz wystawa pod nazwą „Praca i kultura wsi w Liskowie".

W pierwszym tygodniu lipca odbędzie się także we Lwowie (4.—7. VII.) zjazd przyrodników i lekarzy, połączony z wystawą przyrodniczo-lekarską.

7. lipca odbędzie się w Skicie Maniawskim w Karpatach Wschodnich oryginalny odpust św. Jana, w ruinie klasztoru OO. Bazyljanów. Odpust ten zasługuje na uwagę ze względu na piękne stroje huculskie, które można przy tej sposobności zobaczyć.

W dniach od 7. do 9. lipca odbędzie się w Ułaszkowcach jarmark poleski na konie. I tu także będzie sposobność podziwiania oryginalnego folkloru.

Na dni 10. i 11. przypada szereg uroczystości i atrakcyjnych imprez. W dniach tych bowiem odbędą się przede wszystkim kulminacyjne obchody „Tygodnia Morza" w Gdyni. Odbędzie się także lot Beskid-Bałtyk, organizowany przez Aeroklub Śląski. W Pucku odbędą się w tym czasie kajakowe mistrzostwa Polski w Zatoce Puckiej.

W Lublinie nastąpi 10. lipca otwarcie letniego sezonu wyścigów konnych, które potrwają do 11-go sierpnia i odbywać się będą w każdą środę, sobotę i niedzielę.

W dniach 15. 16. i 17. lipca odbywać się będą w Gdyni międzynarodowe zawody jeździeckie a do 17. lipca trwać będzie Tydzień Morski.

W dniach 16. 17. i 18. lipca odbędzie się w Piekarach Śląskich doroczny odpust Matki Boskiej Skaplerznej, który zgromadzi liczne pielgrzymki z polskiego i niemieckiego Śląska. Podobny odpust odbędzie się 18. lipca w Ostrołęce, gdzie przybysze znajdą sposobność podziwiania strojów kurpiowskich.

21-go lipca rozpoczną się w Wilnie międzynarodowe targi futrzarskie. Potrwają one do końca miesiąca.

Trzecia dekada lipca obejmuje jeszcze szereg odpustów, jarmarków i imprez sportowych. Na uwagę zasługuje (19. lipca) odpust w Dorze, (23.—31. lipca) krajowe zawody szybowców w Poznaniu, (25-go lipca) międzyklubowe regaty wioślarskie na Gople w Kruszwicy, tego samego dnia odpust w Kadzidle na Kurpiowszczyźnie, (26. lipca) uroczystości bł. Kunegundy w kopalniach soli w Wieliczce i odpust bł. Kunegundy w kościele Klarysek w Starym Sączu. Tego samego dnia odbędą się w Nowym Targu oraz w Łysem odpusty św. Anny (stroje góralskie).

W samym końcu miesiąca lipca przychodzi kolej na ważne imprezy sportowe. W szczególności więc rozpocznie się 31. lipca mecz tenisowy Włochy—Polska o puchar środkowej Europy w Warszawie oraz wioślarskie regaty o mistrzostwo Polski w Bydgoszczy.

OBCHÓD „TYGODNIA MORZA" W GDYNI. Tradycyjny „Tydzień Morza" odbył się już z końcem czerwca br. we wszystkich niemal miejscowościach kraju. Doniosła ta uroczystość mająca na celu rozszerzenie idei morskiej wśród kół społeczeństwa przyniosła wszędzie duże wyniki propagandowe. Natomiast na samym wybrzeżu polskim, uroczystości „Tygodnia Morza" dopiero się odbędą. Kulminować one będą w dniach 10. i 11. lipca br. a więc w sobotę i niedzielę.

Na dni te zjadą z całej Polski liczne rzesze miłośników morza i turystów. Korzystać będą mogli z tak dużych ułatwień przejazdowych że z najodleglejszych nawet zakątków kraju podróż na polskie wybrzeże dostępna będzie niemal dla wszystkich. Ułatwienia przejazdowe dostępne będą na zasadzie indywidualnych kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki, uprawniających do 50%-wej zniżki kolejowej, udzielanej w ten sposób, że przejazd do Gdyni odbywać się będzie za normalną opłatą, powrót zaś za okazaniem karty uczestnictwa i pierwotnego biletu — bezpłatnie.

Karty uczestnictwa na zjazd do Gdyni wydają oddziały Ligi Morskiej i Kolonialnej w całej Polsce, wszystkie placówki biur podróży, oraz kioski Towarzystwa Księgarni Kolejowych „Ruch". Opiekę nad turystami w Gdyni sprawować będzie Biuro Turystyczne Ligi Popierania Turystyki mieszczące się przy ul. Starowiejskiej 54. W biurze tym zasięgnąć będzie można bezpłatnie wyczerpujących informacyj o porządku i przebiegu uroczystości gdyńskich a także otrzymać wiadomości w sprawach kwaterunkowych.

Program uroczystości w Gdyni z okazji „Tygodnia Morza" został już ustalony i obejmuje wiele pokazów i manifestacyj. W sobotę, w godzinach południowych odbędzie się pokaz zanurzenia i manewrowania łodzi podwodnych oraz ćwiczenia wodnopłatowców. W godzinach wieczornych nastąpi podniesienie flagi państwowej na Kamiennej Górze oraz flagi Ligi Morskiej i Kolonialnej w porcie przy Basenie Prezydenta. Bezpośrednio po tem, o godzinie 19.30 udadzą się poczty sztandarowe z przedstawicielami władz na czele na Oksywie gdzie na grobie zasłużonego propagatora idei morskiej gen. Orlicz-Dreszera, nastąpi złożenie wieńca oraz zapalenie znicza. Równocześnie na cyplu helskim zapłonie wielkie ognisko a przez ulice Gdyni przeciągnie wielki pochód propagandowy.

Rewia floty wojennej odbędzie się w niedzielę o godzinie 9.30. O godz. 10.25 odprawiona zostanie przez J. E. ks. Biskupa Okoniewskiego uroczysta Msza Święta Polowa z błogosławieństwem dla floty. O godzinie 12.40 nastąpi defilada wojskowa przed przedstawicielami wojska i władz poczym delegacje okręgów L.M.K. wręczą upominki dla okrętów marynarki wojennej. W godzinach popołudniowych publiczność będzie mogła zwiedzać okręty. W dalszym ciągu obchodu odbędzie się zabawa ludowa przy ul. 10.-go lutego oraz rozegrane zostaną regaty morskie. Wieczorem przepłynie korowód udekorowanych i iluminowanych łodzi i statków przy blasku ogni sztucznych.

We wszystkich tych uroczystościach będą mogli wziąć udział uczestnicy zjazdu do Gdyni na zasadzie kart uczestnictwa L.P.T. Dodać wypada, że 11. lipca nastąpi także otwarcie

hotelu turystycznego Ligi Popierania Turystyki w Gdyni. Hotel ten mieszczący się w hali Targów Gdyńskich przy ul. Rybackiej 1 w odległości 8 minut od dworca kolejowego i półtorej minuty od morza stanowić będzie niewątpliwie wielkie ułatwienie dla ruchu turystycznego na wybrzeżu.

LATO NA ZIEMIACH WSCHODNICH. Prowadzona przez kilka już lat akcja propagandowa za wyjazdami letnimi na kresy wschodnie, zainicjowana przez Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, doznaje corocznie poparcia ze strony Ministerstwa Komunikacji, które osobom wyjeżdżającym na kresy, przyznaje daleko idące zniżki kolejowe.




W tym roku wyjeżdżający w celach letniskowych na Ziemie Wschodnie korzystać mogą na podstawie kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki, które są jak zwykle do nabycia w biurach podróży, z 75% zniżki w drodze powrotnej, po conajmniej 7-miodniowym pobycie na kresach.

Przejazd zniżkowy wymaga ostemplowania karty przy przejeździe z miejsca zamieszkania na kresy, przy czym wyjazd może nastąpić z dowolnej stacji położonej na zachód lub południe od linii demarkacyjnej przechodzącej przez stacje Sokółka, Krynki, Swisłocz, Kobryń, Dorotyszcze, Steble, Rzeszuck. Na podstawie karty uczestnictwa przyznawana jest poza tym ulga 50%-wa przy przejazdach między stacjami leżącymi na wschód od powyższej linii.

Zniżki, których termin ważności biegnie od 1. VII. do 30. IX. br. przyczynią się niewątpliwie znacznie do ożywienia sezonu turystycznego i letniskowego na kresach wschodnich.

Szczegółowy spis stacyj, leżących w obrębie linii demarkacyjnej, do których może być stosowana ulga ze stacyj leżących poza linią demarkacyjną (jeżeli odległość przejazdu wynosi conajmniej 250 km w jedną stronę) jest następujący:

Albertyn, Andrzejewicze, Antonówka, Antopol, Armatniów, Augustów, Baranowicze, Bastuny, Bereza Kartuska, Bezdany, Biała nad Horyniem, Białohruda, Białowieża, Bielany, Bieniakonie, Bohdanów, Bostyń, Broma Góra, Brzostowica, Buchlicz, Buczław, Budy, Cumań, Czarny Bór, Czarny Bród, Czartorysk, Czerlona, Czerlonka, Dąbrowica, Dembowa Karczma, Dębowo, Domanowo, Domaszewicze, Dorotyszcze, Drohiczyn, Druja, Druskieniki, Dubno, Dukszty, Dworzec, Dziatłowicze, Gawia, Geladnia, Glińsk Zagóra, Głębokie, Grodno, Gudogaj, Hajnówka, Hałty, Hancewicze, Hnidawa, Hoduciszki, Hołoby, Honczary, Horodeć, Horodyszcze Poleskie, Horodziej, Horostów, Horyń, Hrywiatki, Ignalino, Iwacewicze, Iwaczków, Jacuki, Janowa Dolina, Janów Poleski, Janówka, Jastrzębna, Jaszuny, Jeziorany, Jeziornica, Jeziory, Juchnowicze, Julina, Juraciszki, Kałetnik, Kamień Koszyrski, Kamienica Wołyńska, Kamienna Nowa, Kamionka, Karaciszki, Kiena, Kiwerce, Kiwiszki, Klesów, Klewań Kniahinin, Kobryń, Kolonia Wileńska, Kołosowo, Konstantynów Dwór, Kossów, Kostopol, Koszary Kościuszkowskie, Kroszyno, Królewszczyzna, Krycewicze, Krynki, Krzemieniec, Krzywicze, Kurhan, Kurzeniec, Kuźnica Grodzieńska, Kwasiłów, Lachowicze, Landwarów, Leśna, Leśniki, Lida, Lipniak, Lubomirsk, Lusino, Luszcza, Łachwa, Łosośna, Łowcza, Łuck, Łuniniec, Łyntupy, Małkowicze, Małyńsk, Maniewicze, Marcinkańce, Michałkówka, Mickiewicze, Mikaszewicze, Minojty, Miory, Mirogoszcza, Mizocz, Mohylany, Mokwin, Mołczadź, Mołodeczno, Mołotkowicze, Mordycze, Mosty, Narewka, Niemen, Niemowicze, Niesuchojeże, Nieświcz Wołyński, Niwy Hubińskie, Nowostaw, Nowodruck, Nowo-Święciany, Nowojelnia, Nowowilejka, Nujno Nowe, Obarów, Olechnowicze, Olkieniki, Ołyka, Orany, Orańczyce, Orwidów, Orżew, Osowa Poleska, Ostki, Ostróg, Oszmiana, Parafianów, Parczew (k. Wilna), Parochońsk, Pawłowicze Poleskie, Perespa, Pińsk, Płociczno, Podbrodzie, Poddubówek, Podłużne, Podświle, Pogorzelce, Pohost, Pohulanka, Polewacze, Polska Góra, Połoczany, Połonka, Połowo, Ponary, Porpliszcze, Porubanek, Porzecze, Postawy, Powórsk, Prożyszcze, Prudy, Prypeć, Raczki, Radziwiłłów k. Brodów, Rafałówka, Reytanów, Rokitno Wołyńskie, Roś, Rozłogi, Rożyszcze, Równe, Różanka nad Niemnem, Różanystok, Rudawka, Rudnia Poczajowska, Rudziszki, Rybnica, Rykonty, Rzeszuck, Sarny, Sanowo, Santoka, Sienkiewicze, Sienkiewiczówka, Skidel, Skrzybowce, Słonim, Smorgonie, Smyga, Sokółka, Soły, Sosnówka, Soszyczno, Stasiły, Steble, Stochód, Stołpce, Straszów, Suwałki, Szarkowszczyzna, Szczepki, Szklary, Szpanów, Szumsk, Śnitowo, Świsłocz, Tewle, Todorkowce, Tomaszgród, Trakiszki, Trojanówka, Turmont, Tutowicze, Udryck, Ulbarów, Ułanka, Usza, Werba, Werenów, Widzibór, Wielkie Soleczniki, Wilejka, Wilno, Wojgiany, Wołkowysk, Wołoszki, Wołożyn, Woropajewo, Wygoda k. Lidy, Zahacie, Zakrzewszczyzna, Zalesie k. Wilna, Zawiasy, Zdołbunów, Zelwa, Ziabki, Zułów, Żabinka, Żełuck, Żołudek, Żydomla.

ZNIŻKI KOLEJOWE NA „TYDZIEŃ GÓR". Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom „Święta Gór" w Wiśle 66%-owe zniżki na kolejach państwowych. Jednocześnie w okresie „Tygodnia Gór" obowiązywać będzie dla wszystkich uczestników zjazdu 50%-owa zniżka na dowolną ilość przejazdów na odcinkach Cieszyn — Goleszów — Wisła — Głębce, oraz Bielsko—Goleszów—Wisła—Głębce. Z powyższych ulg korzystać będzie można na podstawie kart uczestnictwa L. P. T. które w odpowiednim czasie zostaną dostarczone publiczności za pośrednictwem biur podróży. Karty te będzie można również otrzymać w kasach biletowych na P.K.P.

## *I N W E S T Y C J E*

HOTEL TURYSTYCZNY W GDYNI. Jedną z największych bolączek masowej turystyki nad polskie morze, był katastrofalny wprost brak pomieszczeń w Gdyni i okolicy, który nie tylko zmuszał wycieczki do ograniczania pobytu do jednego dnia, lecz nawet zupełnie uniemożliwiał urządzanie większych wycieczek.

Przez szereg lat wykorzystywano dla celów pomieszczania turystów Etap Emigracyjny w Gdyni, który jednak ze względu na swe specyficzne przeznaczenie i dużą odległość od morza, nie mógł być uważany za właściwe rozwiązanie sprawy.

Gdy w bieżącym roku, w związku ze wzmożonym ruchem emigracyjnym, dalsze używanie etapu stało się jeszcze bardziej utrudnione — postanowiła Liga Popierania Turystyki rozwiązać sprawę radykalnie, tworząc w ramach istniejących możliwości wielki hotel turystyczny na 1000 łóżek.

Na pomieszczenie hotelu zostały użyte hale Targów Gdyńskich, położone w centrum miasta przy samym porcie gdzie przez zbudowanie odpowiednich przegród uzyskano mniejsze sale zbiorowe, w których znalazło pomieszczenie 1000 łóżek.

Obok zakupienia łóżek z pełną pościelą, inwestycje Ligi szły w kierunku stworzenia odpowiednich umywalni łazienek i ustępów, tak że problem ten został w sposób zadowalający rozwiązany. Oczywiście że hotel ma charakter kwater masowych i nie rozwiązuje zupełnie potrzeby stworzenia w Gdyni prawdziwego komfortowego hotelu, którego brak również daje się silnie odczuwać.

Dla wycieczek które będą przyjeżdżać jak dawniej na jeden dzień, stworzono obok hotelu turystycznego t. zw. „hotel dzienny", inwestycję bardzo popularną za granicą, u nas zupełnie dotąd nie znaną. Będzie to zakład, gdzie za niewielką opłatą można przebrać się, umyć lub wykąpać, złożyć rzeczy, załatwić korespondencję i telefony, wreszcie odpocząć na leżaku.

Przez stworzenie tych dwu inwestycji, rozwiązała Liga problem niezwykle palący i dokuczliwy, który od dawna domagał się załatwienia. Koszt tych inwestycji przekroczył znacznie kwotę 100.000 złotych, co najlepiej ilustruje rozmach dokonanej pracy.

Przykład ten ilustruje wymownie, jak pożyteczną rolę ma do spełnienia Liga Popierania Turystyki, gdyż przed jej powstaniem nie było w Polsce instytucji, która mogłaby rzucić na cele turystyczne tak poważne kwoty. Po hotelach w Sławsku i Siankach po budowach nad Naroczą, w Zakopanem i Worochcie jest hotel Gdyński nowym etapem twórczej i pożytecznej pracy Ligi.

SZLAK TURYSTYCZNY: KASPROWY WIERCH—MORSKIE OKO. Ruch turystyczny w okolicach Kasprowego Wierchu wzmógł się niezwykle zarówno zimą jak i latem, co pozostaje w związku z wybudowaniem kolei linowej z Kuźnic na Kasprowy Wierch. Od razu też aktualne stało się turystyczne zagospodarowanie pobliskiego terenu w sposób odpowiadający potrzebom wielkiego ruchu. Już w zeszłym roku rozpoczęto odpowiednie prace przy budowie ścieżek turystycznych prowadzących od szczytu Kasprowego Wierchu ku Świnicy, oraz od szczytu Kasprowego Wierchu ku Czerwonym Wierchom. Obecnie zaś zainicjowano nowe prace, mające na celu budowę odpowiedniej ścieżki turystycznej z Kasprowego Wierchu do Morskiego Oka.

W ostatnich dniach czerwca odbyła się w Zakopanem konferencja zwołana z inicjatywy Polskiego Związku Narciarskiego który otrzymał mandat budowy wspomnianego szlaku. W konferencji wzięli udział przedstawiciele zainteresowanych władz i instytucyj ze strony czechosłowackiej oraz delegaci polskich władz i instytucyj. W szczególności więc reprezentowane były ze strony czechosłowackiej: referat Ochrony Zabytków i Przyrody w Bratysławie, Słowacka Rada Drogowa,

Lasy Państwowe, czechosłowackie uzdrowiska państwowe, Klub Czechosłowackich Turystów oraz kolej linowa z Łomnicy Tatrzańskiej na szczyt Łomnicy. Ze strony polskiej brali udział w konferencji: przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji, Ministerstwa Skarbu, Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego, Starostwa Nowotarskiego, Wydziału Powiatowego w Nowym Targu, Zarządu miasta Zakopane, gminy zakopiańskiej, Lasów Państwowych, Straży Granicznej, Kolei Linowej na Kasprowy, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Związku Narciarskiego i Ligi Popierania Turystyki.

Na konferencji, która odbyła się w dwóch częściach, uzgodniono definitywnie konieczność budowy nowego szlaku turystycznego, łączącego Kasprowy Wierch z Morskiem Okiem. Szlak będzie wiódł wzdłuż grzbietu granicznego lub opodal niego. W szczególności bieg! będzie od przełęczy Liliowe stokami masywu Świnicy i Walentkowej o ile możności bez straty wysokości na ramię Walentkowej i ponad kotłem pod Zaworami do przełęczy Gładkiej. Stąd nowa ścieżka poprowadzona zostanie do przełęczy Szpiglasowej (w Miedzianem) wzdłuż Kotelnicy i Liptowskich Murów a z przełęczy Szpiglasowej starym szlakiem przez dolinkę za Mnichem do Morskiego Oka.

Cała ścieżka jest tak pomyślana, aby była dostępna dla najszerszych mas turystów. Pozwoli ona w przeciągu trzech i pół godzin na dotarcie z Kasprowego Wierchu do Morskiego Oka, łącząc najważniejsze dwa punkty masowego ruchu w Tatrach drogą obfitującą w najpiękniejsze punkty widokowe (jak Gładka przełęcz, Liptowskie Mury, przełęcz Szpiglasowa itd.).

Konferencja ustaliła wreszcie, iż w przyszłości organem powołanym do rozpatrywania tego rodzaju zagadnień pogranicznych, będzie komisja złożona ze strony polskiej: z przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Związku Narciarskiego, Województwa Krakowskiego, Starostwa Nowotarskiego i Państwowej Rady Ochrony Przyrody, ze strony zaś czechosłowackiej — z odpowiednich władz państwowych, Klubu Czechosłowackich Turystów i Czechosłowackiego Związku Narciarskiego.

## *RÓŻNE*

NOWE WYPRAWY ALPINISTYCZNE. Po zakończonej niedawno pełnym sukcesem drugiej polskiej wyprawie w Andy południowo-amerykańskie, planują sfery taternickie Klubu Wysokogórskiego P. T. T. nowe wyprawy, które dojdą do skutku jeszcze w bieżącym roku.

W szczególności więc postanowiono wysłać wyprawę o charakterze treningowym w Alpy włoskie i francuskie, a celem ekspedycji jest działanie w najwyższych i największych grupach alpejskich, a mianowicie masywach Monte Rosa, Matterhornu i Mont Blanc. Program wyprawy przewiduje pełny trening lodowcowo-skalny z trawersowaniem Matterhornu, Mont Blanc itp. W skład wyprawy wejdą: Zbigniew Korosadowicz, Stanisław Groński, Jerzy Pierzchała, J. Wawrzyniec Żuławski i dr Zofia Kuleszyna. Działalność wyprawy przewidziana jest na 6—8 tygodni, a wyjazd ma nastąpić w połowie lipca.

W roku bieżącym projektowana jest także wyprawa w góry Azji Środkowej, a mianowicie w gniazdo Sad Istragh w Hindukuszu. Wejście na Sad Istragh byłoby nowym polskim rekordem wysokości, gdyż szczyt ten wznosi się na 7.349 m n. p. m., a więc o przeszło 300 metrów wyżej niż dotychczasowy rekord Polski (Aconcagua w Andach). Na czele wyprawy stanąć ma dr Tadeusz Bernadzikiewicz, wiceprezes Klubu Wysokogórskiego P. T. T., a towarzyszyć mu mają: inż. Wiktor Ostrowski, Tadeusz Pawłowski i Jan Staszel. Wyprawa ma wyruszyć do Hindukusz w połowie lipca. Działania zatem w terenie przypadną na wrzesień i połowę października. Zrealizowanie ekspedycji zależy oczywiście od środków finansowych, które powinny dopisać.

KURSY TATERNICTWA. Podobnie jak w zeszłym roku, tak i w najbliższym sezonie letnim organizować będzie Klub Wysokogórski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego specjalne kursy taternictwa i racjonalnej turystyki wysokogórskiej. Celem tych kursów będzie zaznajomienie z techniką odbywania wycieczek nieco trudniejszych, wspinaczkowych oraz zaprawa początkujących taterników w wycieczkach poważniejszych. Będą zatem kursy niższego i wyższego stopnia — w zależności od wyszkolenia i warunków fizycznych kandydatów.

W czasie kursów niższego stopnia uczestnicy przechodzić będą systematyczne przeszkolenie zarówno praktyczne jak i teoretyczne. Odbędą się liczne wycieczki szczytowe, począwszy od zupełnie łatwych, a skończywszy na wspinaczkowych, wymagających użycia liny oraz znajomości poruszania się w bezdrożu skalnym. Część teoretyczna obejmie pogadanki z dziedziny turystyki wysokogórskiej, sprzętu turystycznego, niebezpieczeństwa gór itp.

Kurs wyższego stopnia obejmować będzie przeszkolenie w odbywaniu trudniejszych wycieczek wspinaczkowych. Program tego kursu przewiduje szereg przejść graniami i ścianami tatrzańskimi. Także i ten kurs będzie miał obok praktycznej — część teoretyczną.

Oba kursy zorganizowane będą przez Koło Zakopiańskie Klubu Wysokogórskiego P. T. T. (Zakopane — Dworzec Tatrzański), które zapewni obsadę instruktorską oraz możność wypożyczenia sprzętu. Opłata za uczestnictwo będzie minimalna. Pierwszy kurs niższego stopnia rozpocznie się 8 lipca i trwać będzie siedem dni, drugi kurs tego samego stopnia odbędzie się w czasie od 25 do 31 lipca, a kurs dla zaawansowanych odbędzie się z początkiem sierpnia i trwać będzie siedem dni. Bliższych informacji w sprawie kursów udziela Koło Zakopiańskie Klubu Wysokogórskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem — Dworzec Tatrzański.

KONKURS „ZE SZLAKÓW WODNYCH WIELKOPOLSKI". Sekcja sportów wodnych wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. w Poznaniu, zamierzając wydać przewodnik po wszystkich szlakach wodnych Wielkopolski — rozpisała konkurs na opis drogi wodnej pod hasłem: „ze szlaków wodnych Wielkopolski". Tematem konkursu jest popularny opis dowolnego szlaku wodnego w Wielkopolsce pod względem wodno-turystycznym i krajoznawczym. Udział w konkursie dostępny jest dla każdego. Nagrody są następujące: 1-sza 200 zł, 2-ga 100, 3-cia i 4-ta po 50 zł. Ponadto Komitet otrzymał jeszcze dwie dodatkowe nagrody. Prace konkursowe nadsyłać można do dnia 2 listopada br. pod adresem Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Poznańskiego w Poznaniu, ul. Fredry 10.

PAŃSTWOWA ODZNAKA MOTOROWA. Celem spopularyzowania znajomości motoru i umiejętności prowadzenia pojazdów mechanicznych wśród najszerszych sfer społeczeństwa oraz celem zachęcenia kierowców do doskonalenia się w sporcie motorowym — wprowadzona została Państwowa Odznaka Motorowa, której regulamin został niedawno opracowany.

Państwową Odznakę Motorową może zdobyć każdy nieposzlakowany obywatel Polski, posiadający co najmniej od roku pozwolenie na prowadzenie pojazdu mechanicznego i wykazujący się odpowiednim stopniem sprawności. Odznaka będzie się dzielić na trzy kategorie: brązową, srebrną i złotą. Projekt samej odznaki został już zatwierdzony. Przedstawia się on jako koło samochodowe, w którego wewnętrznej części znajduje się brązowa, srebrna lub złota plakietka, a na otoku godło państwowe i litery P. O. M.

## *PIŚMIENNICTWO*

NOWE WYDAWNICTWA PROPAGANDOWE. W związku z Wystawą Międzynarodową w Paryżu przygotowało Ministerstwo Komunikacji przy współpracy Ligi Popierania Turystyki szereg wydawnictw propagandowych. Jest to pokaźny zespół publikacyj w różnych językach, odznaczający się doborowym opracowaniem i poprawnym wyglądem zewnętrznym.

Na wyróżnienie zasługuje broszura p.t. „Polska", zawierająca kilkanaście większych plansz, obrazujących miasta, przyrodę, sztukę, zabytki i folklor najciekawszych obszarów turystycznych w Polsce. Z innych wydawnictw wymienić wypada cykl niewielkich ulotek, z których każda poświęcona jest innemu obszarowi turystycznemu a w szczególności morzu, Tatrom, Huculszczyźnie, Kresom północno-wschodnim, Krakowowi i Warszawie. Wydana także została graficznie ujęta mapa połączeń kolejowych w Polsce z zaznaczeniem najważniejszych ośrodków turystycznego zainteresowania. Dla propagandy turystyki wyłącznie kolejowej służyć będzie broszura informująca o technicznych udogodnieniach przejazdowych i specjalnych urządzeniach jak: motorówki wagony z miejscami do spania, wagony kąpielowe, dancingi, bary itd.

Cały materiał propagandowy wywrze niewątpliwie pożądany skutek propagandowy na wielkim zjeździe turystów z całego świata, podczas Międzynarodowej Wystawy w Paryżu.

ŁÓDŹ MOTOROWA — Cz. Kołodziejski i A. Tuszyński. Nakładem Książnicy-Atlas ukazała się książka na czasie „Łódź motorowa" Cz. Kołodziejskiego i A. Tuszyńskiego. Jest to pierwszy w polskiej literaturze podręcznik szczegółowo traktujący o wodnym sporcie motorowym. Do niedawna łódź motorowa była u nas uważana nieomal jako morski jacht milionera, jako zbytek wielokroć większy niż posiadanie samochodu. Dopiero w ostatnich latach rewolucja w budowie łodzi, której ruch oparty jest dzisiaj na ślizganiu się po powierzchni wody oraz tanie silniki przyczepne spowodowały, że koszty posiadania łodzi motorowej zrównały się z kosztami motocykla. Dlatego dzisiaj możemy skonstatować żywiołowy wprost rozwój łodzi motorowych, które docierają do najbardziej zapadłych kresów, nie licząc się ani z prądem ani z wiatrem.

Jednak samo nabycie łodzi motorowej nie jest jeszcze gwarancją należytego z niej korzystania, bo łódź motorowa i jej silnik wymagają umiejętnej konserwacji i obsługi. Dlatego możność zaznajomienia się z budową łodzi i działaniem jej silnika oraz jego niedomaganiami stała się dla wszystkich wodnych sportowców palącą potrzebą, której podręcznik Kołodziejskiego i Tuszyńskiego czyni zadość.


NR. 7

TURYSTA W POLSCE

LIPIEC 1937

WYDAJE:
LIGA POPIERANIA TURYSTYKI
WARSZAWA—KRAKÓW

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
KRAKÓW, UL. PIŁSUDSKIEGO 19

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY TURYSTYCE
ROCZNIK III.

REDAGUJE:
KOMITET REDAKCYJNY

REDAKTOR:
STANISŁAW FAECHER

# TURYSTA W POLSCE

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Dr. Barewa Anna
Kraków
Sienna 5

Nr. 7, LIPIEC 1937, ROK III

Adres Redakcji: Kraków, ul. J. Piłsudskiego 19



LPT

*Na motocyklu w Pieninach.*
FOT. E. JĘDRZEJEWSKI.